Sobota, 25 sierpnia 1934 - Nr. 191

Dzień Bydgoski

10 stron

Rok VI cena 15 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.192

Wahają się szale dziejów

(b.) Swiat oddawna nie przeżywał momentów, tak bardzo będących zapowiedzią wypadków, mogących w sposób decydujący przechylić w jedną albo drugą stronę szale dziejów. Chmury, gromadzące się na Dalekim Wschodzie, mają dziś bynajmniej nie lokalne znaczenie. Tu idzie już nietylko o Azję. Zdająca się dojrzewać z dnia na dzień olbrzymia rozgrywka, poczynająca się w Mandżurji, będzie miała konsekwencje stokrotnie donioślejsze, niżli wojna rosyjsko-japońska z 1904-go roku. Ale bo też sytuacja od owych czasów zmieniła się bajecznie..

Gdy imperjalistycznie nastawieni awanturnicy rosyjscy admirał Abaza i Bezobrazow doprowadzali świadomie do najwyższego zaostrzenia spór o koncesje leśne nad Jalu, a Rosja carska całą siłą szukała szerokiego tchu na Pacyfiku, fortyfikując się w Kwantungu — miało się do czynienia z tradycyjną rozlewnością polityki wielkiego „stepowego“ mocarstwa, uprawiającego bezustanną zaborczość. Inicjatywa zbrojnego konfliktu z z niedocenianą pod względem gotowości bojowej Japonją była najzupełniej po stronie Petersburga, który już wówczas w ogłupieniu wstępował na fatalną drogę swych przeznaczeń. W tej chwili rzecz się ma odwrotnie: prowokatorską jest niewątpliwie dążność do ekspansji ze strony japońskiej, nie awanturnicza, nie improwizowana, nie przygodna jednakże, ale zrośnięta z tego azjatyckiego Imperjum najistotniejszą racją stanu.

Japonja musi iść na podbój nowych i co raz dalszych terytorjów i zapewnić sobie decydującą przewagę w centralnej Azji tak ostatecznie, by nikt nie mógł powstrzymać jej w historycznym pochodzie. — Koreja okazała się jako teren kolonjalny niewiele warta, to samo połowa Sachalinu dzika i bezpłodna. Tymczasem ludność Japonji przelewa się przez jej brzegi i szuka dla siebie nietylko nowych ziem ale i nowych możliwości gospodarczych. Pracy i ryżu dla wszystkich nie starczy. Przeinwestowany rolniczo i nadmiernie uprzemysłowiony kraj posiada już ośm i pół miljona bezrobotnych, podminowany będąc w związku z tem narastającą propagandą komunistyczną. To wystarcza jako zasadnicza przyczyna nastrojów wojennych. Wojna lub rewolucja — oto co ma Japonja dzisiejsza do wyboru.

Wprost odmiennie kształtują się stosunki w Rosji Sowieckiej. Ta ostatnia nie ma, narazie przynajmniej, ani potrzeby ani tembardziej ochoty do jakiejkolwiek na Wschodzie agresji. Rosja Sowiecka musi przetrawić sama siebie: swój ustrój bolszewicki i ekonomiczną rozterkę. Jeśli zaś zerka pożądliwie w jakąś jeszcze stronę — to raczej przez Kabul do Cheratu i przesmyków, przecinających Himalaje... Bo tam za niemi poczyna się kraina przedziwnych możliwości politycznych i społecznych. Szczupłe załogi i fortyfikacje angielskie strzegą jej w niedostatecznym stopniu, a dusze ludzkie buntują się tam ciągle.

W Mandżuko i w Mongolji, wewnętrznej przynajmniej, dusze się nie buntują, a głowy tradycyjnie gotowe ugiąć się pod każdem jarzmem. Z łatwością przyjmują też i jarzmo japońskie. Bolszewizm nie ma tu pola do popisu i wogóle nic do gadania. To też powściągliwość obecnej Rosji, z jaką spogląda ona na ostatnie zdobycze japońskie i protektoraty, jest całkiem zrozumiała. Przestrzeni Związek Republik Sowieckich ma dosyć, potrzeba mu spokoju i czasu dla zorganizowania swego wewnętrznego bytu. Za to gotów jest zapłacić dużą cenę... nawet Japonji. Ale ta szuka wprost zaczepki i najdalsza jest od jakiegokolwiek pacyfizmu. Wojna to dla niej bowiem — jak sądzi — zbawienie polityczne, ekonomiczne i społeczne.

Ale w wojnach na dwoje zawsze babka wróżyła. To też i wynik bliskiej już zdaje się walki z Rosją Sowiecką może być całkiem nieoczekiwany. Bowiem Sowiety nie popełnią żadnego z błędów Rosji dawnej. Nie będą toczyć bojów na przestrzeniach nieskończenie odległych. Cofną się raczej nad Bajkał i tam dopiero przyjmą w całej gotowości rzucone im wyzwanie, jeśli dojdzie do niego ostatecznie. Jest też obecna armja rosyjska przeciwniczką potężną, zasobną we wszystkie zdobycze techniki i prowadzoną przez wodzów ideowych. To daje jej zupełnie inne szanse niż przed laty trzydziestu... A poza tem po drugiej stronie Oceanu jest Ameryka jawnie niesprzyjająca co raz dalej idącym podbojom japońskim. To też mało jest danych, by powtórzyć się mogły Mukden albo Cuszima. W Kremlu siedzą też władcy o całe niebo od dawnych ministrów Mikołaja II-go przezorniejsi. Myliłby się więc, ktoby przypuszczał, że Japonja ma przed sobą łatwe zwycięstwo. W okręgu Władywostoku stoi już dwieście tysięcy wojsk sowieckich, a olbrzymia ilość rosyjskich aeroplanów może zamienić w gruzy miasta japońskie, siejąc postrach i niosąc zagładę. W tym stanie rzeczy wynik zapasów na Dalekim Wschodzie jest co najmniej wysoce niepewny. Kto wyjdzie z nich zwyciężonym — przewidzieć trudno. A jednak w zależności od tego ułożyć mogą się i dalsze losy Europy.

Tryumf Japonji byłby zapewne końcem rządów bolszewickich i spowodowałby niebylejakie wstrząsy w Sowietach. Pobite — straciłyby one cały prestige dzisiejszy i ci, co w tej chwili w nich właśnie szukają oparcia, zawiedliby się srodze, własnemu pozostawieniu losowi. Zwycięstwo Rosji natomiast podniosłoby olbrzymio jej znaczenie i uczyniło jednym z czynników najmożniejszych w polityce światowej. Japonja takiego obrotu wypadków by nie zniosła i drogo opłaciłaby ewentualną przegraną. Kolos rosyjski począłby dyktować prawa innym. To zaciążyłoby na powszechnym układzie sił i stosunków międzynarodowych. Ewentualność ta brana jest też w rachubę. Francja powitałaby ją z radością, Anglja — mniej chętnie. To też słyszymy już o tajnym traktacie jakimś angielsko-japońskim. Wątpliwe też, aby Niemcy życzyły sobie wzrostu znaczenia Sowietów, choć p. Augur prorokuje nowe ich zbliżenie do Moskwy. Jest ono jednak mało prawdopodobne. Tak czy inaczej, w całym świecie widoczna jest tendencja do jakichś „przegrupowań“, w ścisłym będących związku z tem, co dzieje się, co może się stać na Dalekim Wschodzie. Jest to teren zrodzić mogący fakty olbrzymiej wagi. Pioruny, któreby zagrzmiały nad Syberją, gdyby to stać się miało, dałyby reperkusje nie dające się wprost obliczyć w skutkach. I dlatego wszystkie oczy narazie czujnie wpatrzone są w dal azjatycką, kryjącą w swych zbierających sie chmurach — nieznane.

Znany i „zasłużony” obywatel Torunia

Edward Stefanowicz — fałszerzem i oszustem

W środę, 22 bm. w godzinach południowych DO WICEPROKURATORA SĄDU OKRĘGOWEGO W ToRUNIU P. MARSKIEGO ZGŁOSIŁ SIĘ P. EDWARD STEFANOWICZ, WŁAŚCICIEL ZNANEGO W NASZEM MIEŚCIE ZAKŁADU GRAFICZNEGO, PODAJĄC, ŻE DOPUŚCIŁ SIĘ FAŁSZERSTWA WEKSLI NA SUMĘ 87.249 ZŁ. Przedstawiwszy p. prokuratorowi dokładny spis sfałszowanych przez siebie weksli, p. Stefanowicz oddał się do dyspozycji władz prokuratorskich.

P. wiceprokurator Marski, — nie obawiając się ze strony p. Stefanowicza, który jak już zaznaczyliśmy dobrowolnie oddał się do jego dyspozycji, ani ucieczki zagranicę, ani utrudnień w śledztwie, — pozostawił go na wolności. Jednakowoż dnia następnego, tj. w czwartek, w godzinach wieczornych, p. wiceprokurator Marski wspólnie z sędzią śledczym Sądu Okręgowego p. Jaszkowskim, PRZEPROWADZIŁ W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH I MIESZKANIU PRYWATNEM P. STEFANOWICZA REWIZJĘ, W WYNIKU KTÓREJ KAZAŁ P. STEFANOWICZA NATYCHMIAST ARESZTOWAĆ.

Bliższych danych, dotyczących tej rewizji, oraz aresztowania p. Stefanowicza, mimo, że poprzednio nie zachodziła obawa matactw z jego strony, narazie — ze względu na dobro śledztwa — podać nie możemy.

Fałszerskie machinacje

Ogólna suma sfałszowanych przez p. Stefanowicza weksli, wynosi 87.249 zł. Głównymi poszkodowanymi w aferze p. Stefanowicza są Vereinsbank w Toruniu który zdyskontował fałszywych weksli na sumę 22.825 zł, następnie oddział toruński Banku Polskiego, posiadający bezwartościowych weksli p. St. za 24.730 zł, oraz Komunalna Kasa Oszczędności miasta Torunia, w której p. St. ulokował fałszywych weksli za 34.160 zł. Pozatem w aferze tej drobni dostawcy p. St. zostali poszkodowani na ogólną kwotę 5.528 zł.

P. Stefanowicz był przez szereg lat członkiem komitetu dyskontowego Banku Polskiego w Toruniu. Na stanowisku tem poznał dokładnie sytuację finansową kupiectwa toruńskiego. Znajomość tą wykorzystał w ten sposób, że podrabiał podpisy, oraz stemple szeregu dobrze sytuowanych firm, poczem łatwo już umieszczał na rynku dyskontowym te, zdawałoby się „murowane weksle klientowskie“. M. innemi Stefanowicz podrobił na blankietach wekslowych — zresztą jak udało nam się stwierdzić, doskonale — stemple firmy „Kałamajski“ i podpisy kierownika tej firmy p. Januszkiewicza i ulokował tak spreparowanych przez się akceptów na 10 tysięcy w Banku Polskim, Vereinsbanku i miejskiej KKO. Ta jedna firma nie zaspokoiła jednak apetytu fałszerza. Podrobił więc na wekslach stemple i podpisy SS. Pasterek z Pniewitek oraz kilkudziesięciu kupców i przedsiębiorców nietylko z Pomorza ale i, województw: warszawskiego, krakowskiego, poznańskiego, śląskiego i lwowskiego.Tak więc oszukańcza akcja Stefanowicza objęła swemi machinacjami nietylko Toruń, nietylko Pomorze, lecz całą prawie Polskę, a w każdym razie wszystkie jej dzielnice. Zapewne też ta „toruńska ofera“ odbije się głośnem echem w prasie całego kraju, przynosząc naszemu miastu wiele niepożądanego rozgłosu i wiele niemiłej „sławy“.

Z faryzeuszowskim sprytem

W Toruniu oszukańcze machinacje Stefanowicza stały się prawdziwą sensacją, którą powiększył jeszcze fakt, że fałszerz umiał się przez długie lata doskonale maskować i dla zdobywania sobie zaufania wciska się wszędzie. Bardzo intensywnie pracował społecznie i to na różnych polach. Miano go skutkiem tego za człowieka bardzo uczciwego i tęgiego działacza publicznego, na którym można polegać. Ufali mu wszyscy — czynniki polityczne, przemysłowe, bankowe, a zwłaszcza — duchowne. Przez długie lata Stefanowicz zasiadał w toruńskiej Radzie Miejskiej, — poprzednio jako członek Stronnictwa Narodowego a od 26 listopada ub. r. jako członek klubu radzieckiego Narodowego Bloku Gospodarczo-Społecznego. Był prezesem toruńskiego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i członkiem zarządu szeregu najpoważniejszych organizacyj społecznych. Szczególnie ceniono go w sferach kościelnych. Był jednym z głównych fundatorów, i inicjatorów budowy kościoła Chrystusa Króla na Mokrem, kierował Akcją Katolicką na terenie parafji mokrzeńskiej i zasiadał w nadzorze kościoła Chrystusa Króla. Za prace dla Kościoła otrzymał od papieża wysokie odznaczenie „Pro Ecclesia et Pontifice“, a w najbliższych dniach miał podobno uzyskać nawet tytuł szambelana papieskiego. W oczach mieszkańców parafji mokrzańskiej uchodził za człowieka nadzwyczaj pobożnego.

Parszywa owca i obmierzły ciura

Jak widać, umiał ten „czcigodny i zasłużony działacz i obywatel“ w iście faryzeuszowski sposób, dojść do zaszczytów i godności, które go postawiły na świeczniku społecznym Torunia. Teraz dopiero okazało się, że jest jednym z tych — nie pierwszym i zapewne nie ostatnim — o których tak dosadnie mówił przed kilku zaledwie miesiącami b. premjer Prystor. Parszywa owca i obmierzły ciura — oto najwłaściwsze określenia dla gatunku ludzkiego, do jakiego zalicza się niesławnej pamięci Stefanowicz.

Międzynarodowy kongres geografów

rozpoczął swe obrady w Warszawie

Warszawa 24. 8. (Pat). Wczoraj o godzinie 11-tej w gmachu Politechniki nastąpiło otwarcie Międzynarodowego Kongresu Geograficznego, z udziałem przedstawicieli około 40 narodów.

W wielkim holu Politechniki zajęli miejsca delegaci poszczególnych państw, oraz przedstawiciele świata naukowego. O godzinie 11-tej przybył P. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego powitany u wejścia przez członków Rządu, oraz przedstawicieli komitetu organizacyjnego Kongresu. Po zajęciu miejsca przez P. Prezydenta Rzplitej w pierwszym rzędzie po prawej stronie zasiedli: p. Min. Skarbu Zawadzki reprezentujący P. Premjera Kozłowskiego, p. marszałek Sejmu Świtalski, p. min. Spraw Zagranicznych Beck, dalej z lewej strony członkowie dyplomacji na czele z ambasadorem Laroche'm, oraz szereg przedstawicieli władz państwowych Polski Za stołem prezydjalnym zajęli miejsca członkowie prezydjum Kongresu, a obok przewodniczącego Kongresu p. I. Bowmana zasiadł p. min. Wacław Jędrzejewicz.

Otwarcia sesji czwartego Międzynarodowego Kongresu Geograficznego dokonał prof. Bowman jako prezes Międzynarodowej Unji Geograficznej. Na wstępie prof. Bowman podziękował w serdecznych słowach gospodarzom za doskonałe zorganizowanie Kongresu, oraz Rządowi Polskiemu za okazane zainteresowanie i łaskawą pomoc udzieloną Kongresowi. Następnie mówca przeszedł do omówienia programu prac obecnego Kongresu zaznaczając, iż uwzględni on klimat, fizjografję, kartografję, geografję człowieka, geografję historyczną, regjonalną, jakoteż nauczanie geografji. Mówca zaznaczył dalej między innemi, iż dzięki dobrze obranym trasom uczestnicy Kongresu mieli i będą mieli sposobność zapoznania się z najbardziej interesującemi częściami ziemi polskiej.

Następnie wygłosił przemówienie p. min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wacław Jędrzejewicz, witając z radością na ziemi polskiej międzynarodowy Kongres Geograficzny odbywający się w Warszawie, w myśl wniosku delegata polskiego prof. Romera, przyjętego na poprzednim Kongresie w Paryżu.

„Dla nas Polaków — mówił p. minister — fakt ten jest podkreśleniem ciągłości stałego zainteresowania Polską, zagadnieniami geograficznemi i naukowemi z nią związanemi. Mimo licznych trudności na jakie natrafiła w ostatnich 150 latach nauka polska, z przyczyn niemożności jej swobodnego rozwoju, historja udziału Polski w dziedzinie nauk geograficznych jest w świecie naukowym dostatecznie znana i doceniana."

Tu p. minister omówił pokrótce odwieczne tradycje geografji polskiej, oraz jej związek z nauką światową wymieniając szereg nazwisk Polaków zasłużonych na tem polu. W zakończeniu p. minister stwierdził, iż „przez długie dziesiątki lat wielki obszar ziemi wykreślonej jako samodzielny twór z mapy Europy Polacy nosili w swoich sercach i dlatego może więcej niż u innych narodów pojęcie geografji łączyło się u nas Polaków z uczuciem miłości do tej ziemi. Ukochanie nauki o tej ziemi wiąże się z ukochaniem ziemi ojczystej w znaczeniu najpiękniejszem".

Po przemówieniu p. ministra, zakończonem życzeniem w imieniu Rządu Polskiego owocnych obrad dla Kongresu zabrał głos delegat rządu belgijskiego dyr. Maury wyrażając wdzięczność za gościnę udzieloną przez Polskę, poczem omówi sprawę udziału Belgji, oraz jej kolonji w wystawie kartograficznej. Następnie delegat rządu niemieckiego prof. Ludwik Mecking podkreślił, że Niemcy poraz pierwszy od lat dwudziestu uczestniczą w Międzynarodowym Kongresie Geograficznym. Przemówienie swoje mówca zakończył słowami: „Specjalnie proszę naszych Szanownych Polskich Kolegów Kierowników Kongresu o uprzejme wzięcie pod uwagę ilość znacznej stosunkowo liczby członków naszej delegacji i wyciągnięcia z tego wniosków o uczuciach jakie żywimy dla sąsiedniego narodu które w ten sposób chcemy okazać."

Po delegacie niemieckim przemawiał delegat rządu francuskiego de Martonne podkreślając tradycję w dziedzinie nauki geografji jakiemi poszczycić się może Polska i jej dorobek naukowy po odzyskaniu niepodległości. Poczem omówił właściwą geografję Polski zaznaczając, iż jest ona organizmem geograficznym szczególnie godnym uwagi. Delegat rządu angielskiego Charlie Close dał wyraz nadziei, iż Kongres obecny stwarza nowy etap na drodze do rozwoju nauki. W dalszym ciągu przemawiał delegat rządu włoskiego d' Espinosa. Delegat rządu Stanów Zjednoczonych Steese wspomniał między innemi o żywych tradycjach Polski w Stanach Zjednoczonych, oraz o sławie jaką są opromienione nazwiska Kościuszki i Pułaskiego. Delegat rządu holenderskiego prof. Vonte wspomniał o przyjaźni i stosunkach gospodarczych i kulturalnych polsko - holenderskich. Wkońcu zabrał głos prof. Romer, który omówił szczegóły dotyczące organizacji i prac Kongresu, poczem posiedzenie inauguracyjne zostało zamknięte.

Warszawa 24. 8. (Pat). Wczoraj o godz. 18 p. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku na uroczystej audjencji delegatów z poszczególnych państw na międzynarodowy kongres geograficzny w Warszawie.

Gości przedstawił p. Prezydentowi prof. Romer, przewodniczący komitetu organizacyjnego. Po audjencji delegaci zwiedzali Zamek.

Eskadra polskich wodnopłatowców w Kopenhadze

KOPENHAGA, 24. 8. (PAT.) Z okazji otwarcia wystawy lotniczej, jak również zawodów lotniczych o puhar północy, przybyła tu eskadra wodnopłatowców polskich z Pucka pod dowództwem komandora Szystowskiego. Samoloty polskie wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród duńskich sfer lotniczych.

Na cześć lotników polskich odbyło się w poselstwie polskiem przyjęcie, na którem byli obecni również zawodnicy duńscy, biorący udział w zawodach, jak również szereg zagranicznych, m. in. zawodnicy sowieccy oraz słynna lotniczka francuska Marise Hilsz.

Drugi etap wyścigu kolarskiego Berlin-Warszawa

jeszcze bardziej wzmocnił szanse drużyny niemieckiej

Poznań 24. 8. (Pat). W czwartek odbył się drugi etap biegu kolarskiego Berlin — Warszawa na odcinku Piła — Poznań. Dystans 103 km.

Już od godz. 4 po poł. na stadjonie miejskim zaczęły się gromadzić tłumy publiczności. O godz. 17 przybyły na stadjon pierwsze samochody z członkami kierownictwa zawodów oraz dziennikarze polscy i niemieccy. Około godz. 18,20 wpadli na stadjon niemal równocześnie Niemcy Schellen i Tauswald. Pierwsze miejsce zajął Schellen 3 godz. 21,30 sek, drugi Huswald w czasie 0,2 sek. gorszym. Następnie na metę wpadła cała grupa zawodników w której na trzeciem miejscu sklasyfikowano Kiełbasę w czasie 3 godz. 22 min. 24,8 sek. Wszyscy inni zawodnicy z tej grupy w liczbie 8 uzyskali ten czas. W grupie tej znajduje się 7 Niemców i 1 Polak, Więcek.

Drużyna niemiecka wzmocniła jeszcze po wczorajszym etapie swoją przewagę nad Polakami.

Nowe zwycięstwo Kusocińskiego

Polski zawodnik pobił Finów w Helsingforsie

Ryga, 24. 8. (PAT) Wczoraj w Helsingforsie odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wziął udział Kusociński. Zawody zgromadziły kilkanaście tysięcy widzów. Gwoździem programu był bieg na 3.000 metrów, w którym Polak zmierzył się z najlepszą klasą fińskich długodystansowców. Najgroźniejszym przeciwnikiem Polaka był słynny biegacz fiński Wirtanen, który prowadził bieg w piętem i szóstem okrążeniu. Następnie bieg prowadził Polak. W finiszu wywiązała się bardzo ostra walka, z której zwycięsko wyszedł Kusociński, uzyskując czas 8 min. 23,5 sek., na drugiem miejscu przyszedł Wirtanen — czas 8 min. 23,7 sek. Czas Kusocińskiego jest gorszy od rekordu światowego zaledwie o 1,5 sek.

Ryga, 24. 8. (PAT) Jak donosi korespondent PAT'a, Kusociński pragnie startować w piątek w Abo, gdzie chce pobić rekord światowy na dystansie 3 km. W sprawie tej zawodnik polski zwrócił się o pozwolenie do PZLA.

„Upiór z pod Łowicza"

skazany został we Włocławku na 15 lat więzienia

(o) WŁOCŁAWEK, 24. 8. (Tel. wł.) Wczoraj późnym wieczorem ogłoszony został we Włocławku wyrok przeciwko głośnemu mordercy Ensztajnowi, zwanemu pospolicie „upiorem z pod Łowicza". Sąd uznał go winnym morderstwa w trzech wypadkach, z pozostałych zaś zarzutów aktu oskarżenia — uniewinnił.

Za mord dokonany na osobie Marji Lisickiej Ensztajn skazany został na 15 lat więzienia, za usiłowane zabójstwo i ciężkie poranienie Aleksandry Peszynówny — na 15 lat więzienia, za zniewolenie Anieli Opondrówny — na dwa lata więzienia. Wyrok łączny opiewa na 15 lat więzienia, z pozbawieniem praw na lat 10.

Siostra oskarżyła brata o należenie do szturmówek hitlerowskich

(o) CHORZÓW, 24. 8. (Tel. wł.) Przed kilku dniami zgłosiła się w Komisarjacie Policji niejaka Anna Gross z doniesieniem na swego brata Pawła, który jest członkiem hitlerowskich szturmówek i pobiera zasiłki z Niemiec.

Grossówna oskarża swego brata o to, iż zmuszał ją do wznoszenia okrzyków „Heil Hitler", grożąc jej przytem rewolwerem. Istnieje podejrzenie, iż Gross w czasie swych bardzo częstych podróży do Niemiec uprawiał pozatem przemyt. Anna Gross przedstawiła policji fotografję brata w mundurze członka S. A. Policja zajęła się zbadaniem sprawy, gdyż Gross jest obywatelem polskim.

Z Atlantyku na Pacyfik

udało się 48 okrętów wojennych U. S. A.

Waszyngton 24. 8. (Pat). Tymczasowy kierownik departamentu marynarki wojennej oświadczył, iż wydał rozkaz, aby 48 okrętów wojennych Stanów Zjednoczonych stacjonowanych na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego udało się na Pacyfik, gdzie zostaną „dopóki sytuacja się nie zmieni". Rozkaz obejmuje 48 jednostek wywiadowczych.

Kierownik departamentu marynarki nie wyjaśnia jednak, co rozumie przez tę „sytuację", która spowodowała powyższy rozkaz. Jak słychać jednak, powyższe polecenie od pewnego czasu było przedmiotem rozważań kół kierowniczych marynarki Stanów Zjednoczonych.

Rada Ministrów

(o) Warszawa, 24. 8. (Tel. wł.) W dniu 25 bm. odbędzie się, pod przewodnictwem zastępującego premjera Ministra Skarbu dr. Zawadzkiego, posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu omówione będzie szereg spraw bieżących, a m. in. projekt dekretu o własności lokali w domach spółdzielczych.

Do Berezy Kartuskiej

(o) Warszawa, 24. 8. (Tel. wł.) Wczoraj nastąpiły w Warszawie dalsze aresztowania członków byłego O. N. R., którzy zajmowali się kolportażem nielegalnych wydawnictw. Aresztowani zostali Wacław Olszewski i Feliks Jankowski. Prawdopodobnie obydwaj będą osadzeni w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej.

Sprawa żyrardowska

przedmiotem interpelacji w francuskiej izbie deputowanych

(o) Warszawa, 24. 8. (Tel. wł.) Nadeszła z Paryża wiadomość, że sprawa aresztowania dyrektorów Żyrardowa ma być przedmiotem interpelacji w czasie jesiennej sesji izby deputowanych. Interpelację tę wnieść mają trzej deputowani Elbel, Guilon i Piccard. Deputowani ci weszli do parlamentu francuskiego z departamentu Wogezów, w którym mieszczą się zakłady Boussaca i są oni adwokatami i obrońcami prawnymi interesów tego pana.

Nadużycia w Stronnictwie Narodowem w Kaliszu

(o) ŁÓDŹ, 24. 8. (Tel. wł.) Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego rozwiązał za szereg wykroczeń i nadużyć zarząd koła swej organizacji w Kaliszu i w kilku innych miastach województwa łódzkiego.

Polacy na konkursach hippicznych w Rydze

Ryga 24 8 (PAT). W niedzielę dnia 26 bm. rozpoczynają się w Rydze międzynarodowe zawody konne z udziałem jeźdźców polskich łotewskich, estońskich i niemieckich oraz szwedzkich. Zawody trwać będą do dnia 2 września br. poczem Polacy udadzą się na zawody do Tallina.

Giełdy

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY

z dnia 23 bm.

Żyto 17,50—17,75; Pszenica 18,75—19.50; Jęczmień browarowy 21,75—22,25; przem. 18.50—19; Owies 15.50—16; Mąka żytnia gat. IA 0—55 proc. 24.50—25,50; IB 0—65 proc. 23,50—24,50 II 55—70 proc. 18,75—19,75; razowa 0—95 proc. 19.75—20,25; poślednia pon. 70 proc. 15.50—16,50 Mąka pszen. gat. IA 0—20 proc. 34.50—36,50; IB 0—45 proc. 31—32; IC 0—55 proc. 30—31; ID 0—60 proc. 29—30; IE 0—65 proc. 28—29; IIA 20—55 proc. 26—27,50; IIB 20—65 proc. 25.50—27; IID 45—65 proc. 25—25,50; IIF 55—65 proc. 20,50—21; IIIA 65—70 proc. 18,50—19,50; IIIB 70—75 proc. 16—16,50; razowa 0—95 proc. 21,50—22,50; Otręby żytnie wymiał standart. 12,75—13,25; pszenne miałkie 12—12,50; średnie 12—12,50; grube 12.25—12.75; Rzepak zimowy bez worka 41—42; Rzepik zimowy bez worka 39—40; Mak niebieski 50—53; Gorczyca 50—52; Siemię lniane 42,50—45; Peluszka 30—32; Wyka 30—32. Groch Wiktorja 42—46, Folgera 33—36; Ziemniaki jadalne 4,50—5; Makuch lniany 22,50—23,50; rzepakowy 16—17; słonecznikowy 21—22; kokosowy 17—18; Słoma żytnia luzem 3,50—4; Siano nadnoteckie luzem 8,50—9; Śrut soja 21,75—22,25. Ogólne usposobienie: spokojne. Ogólny obrót 2672,3 ton

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Gdańsk 24. 8. Jęczmień eksportowy wykazuje w dalszym ciągu tendencję zwyżkową. Za gatunki średnie płacono w dniu wczorajszym o 0,50 zł na 100 kg ponad notowania urzędowe. Natomiast żyto i pszenica w dalszym ciągu bez zmiany. Tendencję spokojną wykazuje mak niebieski i gorczyca. Groch Victoria płacono po cenach notowanych na wczorajszej urzędowej giełdzie.

NOTOWANIA BAWEŁNY W BREMIE

W dniu wczorajszym notowano w Bremie następujące ceny za bawełny. Dostawa w styczniu 15,60—15,70 w płaceniu, w marcu 15,87—15,85 w płaceniu, w maju 16 w żądaniu; 15.98 w płaceniu, z terminem dostawy w lipcu 15.10 w żądaniu, 16,08 w płaceniu październiku 15,08 w żądaniu, 15 w płaceniu, grudzień 15.39 w żądaniu 15.34 w płaceniu. Tendencja mocniejsza.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 23 bm.

AKCJE

Bank Polski 86 1/2—86 3/4. Lilpop 9,75. Starachowice 10,85. Tendencja: mocniejsza.

DEWIZY

Belgja 124,10—124,41—123,79; Berlin 207,20—208,20—206,20; Gdańsk 173.10—173,53—172,67 Holandja 358,35—359,25—357.45; Kopenhaga 118.50—119.10—117.90; Londyn 26,52—26,65—26,39; Nowy Jork telegr. 5,207/8—5,237/8—5,177/8; Paryż 34,89—34,98—34.10; Szwajcarja 172.64—173.07—172,21; Włochy 45,42—45,30. — Tendencja: niejednolita

GŁOSY I ODGŁOSY.

Lonty i prochownie

(L.) Od kilku lat żyjemy w okresie skrzętnego zabezpieczania pokoju w świecie. Wielu dyplomatów pacyfikuje na prawo i lewo. I Hitler nawet, gdy został kanclerzem Rzeszy, zmienił front. Z wyznawcy i dawnego przyjaciela Marsa stał się gołębiem z różdżką oliwną. A jednak powraca się często do słowa: wojna.

Gdzieś pod deklaracjami pokojowemi słowo to tli się i rozpala. Ma podobną niemal wartość obiegową co słowo: pokój. W tajnych aktach dyplomatycznych, w polityce międzynarodowej, w światowej gospodarce itd. Mówi się i pisze o prochowni w Zagłębiu Saary, o wulkanie z austrjackim dymkiem habsburskim, powraca się bez przerwy do Dalekiego Wschodu. Tam nagromadziło się już dużo palnego materjału.

„Kurjer Porany" pisze, że sprawa sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej utknęła na martwym punkcie. Sowiety chcą sprzedać ją Japonji za 160 miljonów jen, a rząd japońsko - mandżurski daje tylko 120 miljonów. Oczywiście kolej jest szczegółem drugorzędnym w całokształcie stosunków japońsko - sowieckich. Konflikt na tem tle odgrywa rolę lontu wiodącego do prochowni.

„Wszystko to są objawy zazwyczaj poprzedzające wojnę i opinja międzynarodowa nie zadaje sobie bezcelowego trudu wyjaśnienia po czyjej stronie leży wina. Zgóry bowiem wiadomo, że obie strony i mają rację i zarazem jej nie mają. Chodzi tylko o to, który z tych incydentów wreszcie zdarzy się w odpowiednim momencie i pociągnie za sobą dalsze i poważniejsze następstwa. Wszystkie inne są to próbne balony, służące do zbadania wytworzonej atmosfery".

Dmowski contra Dmowski

„Gazeta Warszawska" a za nią i inne pisma „narodowe" drukują artykuły p. Dmowskiego o „militaryzacji polityki". Niewiadomo narazie, do jakich autor dojdzie końcowych wniosków, ale z dotychczasowych jego ogólnych uwag wynika wyraźnie, że polityczna wartość wielu wystąpień przywódców Narodowej Demokracji w okresie wojny spada do zera. Wystarczy choćby powołać się na poniższe zdanie:

„To pewna, że serce społeczeństwa było z tymi, którzy jako tako prowadzili wojnę, a często świetnie się bili, nie zaś z tymi, którzy przeważnie głupio i nędznie politykowali".

Rzemiosło przy pracy

„Gazeta Polska" w korespondencji z Poznania podaje szereg ciekawych danych o żywotności, energji i przedsiębiorczości rzemiosła wielkopolskiego. 21.659 samoistnych warsztatów rzemieślniczych w Wielkopolsce znajduje się w rękach polskich. Cały niemal przemysł wielkopolski powstał z drobnych warsztatów rzemieślniczych. Wielkopolska ma ślusarzy, którzy wyrośli ciężką pracą na prezesów wielkich banków. Może również poszczycić się pewnym mistrzem stolarskim, który liczy dziś swój majątek na miljony złotych. Obecnie tworzy się udziałowa wytwórnia rzemieślnicza. Poznańczycy w zakresie rzeźnicko - wędliniarskim stali się wielkimi eksporterami do Anglji, Francji i Niemiec. Wielu z młodych mistrzów rzemieślniczych pozakładało własne warsztaty na Wołyniu i Wileńszczyźnie.

„Dziś Izba Rzemieślnicza w Poznaniu ma większość radców myślących o rzemiośle nie o opozycji a Narodowo - Chrześcijańskie Zjednoczenie Rzemiosła liczy 12 tysięcy członków — rzemieślników.

Pomogła tutaj rozsądna polityka rządu w popieraniu rzemiosła, przeważył trzeźwy zmysł wielkopolanina i gospodarcze nastawienia jego psychiki. Wpływy endeckich Tow. Przemysłowych zupełnie upadły".

Wielkopolska może być dumna ze swego rzemiosła. I u nas na Pomorzu rzemiosło odradza się i rozwija. Ma przed sobą otwarte pole gospodarczego rozwoju. Znane jest również na rynkach zagranicznych.

Żydowska Liga Narodów

Obradujący w Genewie Światowy kongres żydowski powziął uchwałę zwołania następnego kongresu żydowskiego w sierpniu 1935 roku który prawdopodobnie odbędzie się w Genewie.

Organizacja kongresu będzie analogiczna z organizacją Ligi Narodów. Będzie on posiadał radę i sekretarjat. W kongresie wezmą udział delegaci organizacyj żydowskich ze wszystkich krajów.

Słowacy — Czesi — Polacy

(Korespondencja własna).

Praga, w sierpniu.

Muszę się zastrzec na wstępie, że nie zamierzam bynajmniej w tym liście przeprowadzać próby syntezy lub usiłować scharakteryzować stosunki czechosłowackie na podstawie zresztą krótkiego pobytu u naszych sąsiadów południowych. Pragnę tylko podzielić się z Czytelnikami temi uwagami, które nasunęły mi się po wielu rozmowach z różnemi osobistościami ze sfer czeskich i słowackich. Bo obie te narodowości należy zupełnie rozróżniać, a ogólnie sugerowane nam pojęcie, że istnieje narodowość czechosłowacka jest mitem. przynajmniej wśród Słowaków.

Każdy Słowak jest poprostu entuzjastycznie usposobiony do Polski, wie o niej wszystko, co tylko cudzoziemiec wiedzieć może i wierzy w potęgę i posłannictwo Polski. O Pomorzu i o Gdyni dyskutuje się tam z niemniejszym zapałem niż o sprawach rodzimych, na dowód czego przytoczę charakterystyczny przykład. Zatrzymałem się w pewnym domu słowackim w Nitrze; gospodarze otoczyli mnie niezwykłą wprost gościnnością i niemal krępującą opieką, a dowiedziawszy się, że przyjechałem z Pomorza, zaczęli mi na wyścigi pokazywać kartki i ilustracje z Torunia, Gdyni, Grudziądza, Wejherowa itd. Szczytem zaś wszystkiego była recytacja wierszyka „Port w Gdyni", wygłoszonego z uczuciem przez malca siedmioletniego w języku słowackim. W restauracji np. powitano mnie wiązanką pieśni legjonowych, a na dźwięk „Pierwszej Brygady", przebywająca tam publiczność powstała z miejsc i — przepiła do mnie na cześć Marszałka. Byłem do łez wzruszony i zaskoczony temi dowodami już nietylko sympatji, a szczerej przyjaźni, o czem nie omieszkałem zapewnić wszystkich obecnych. Tak więc, niechętne moje nastawienie nietylko że zostało przełamane, ale przeistoczyło się w serdeczną i szczerą sympatję, którą od tej chwili będę wszędzie propagować. Słowacy zresztą na każdym kroku sami podkreślają, że spory istnieć mogą (?) tylko między Czechami, a nami, przyjaźni zaś polsko-słowackiej nic, ani nikt poderwać nie może.

Wręcz odmienne refleksje nasuwały mi się po zwiedzeniu Pragi. Samo miasto prześlicznie położone, schludne, bogato zadrzewione, posiadające liczne cenne zabytki i swoisty, nieprzeparty urok, zasługuje w zupełności na swoją nazwę „Złotej rPahi", ale Czesi w niczem nie przypominają bratniego narodu słowackiego. Nie chcąc, by mnie posądzono o stronniczość, muszę lojalnie stwierdzić, że wśród zalet narodowych uderzyły mnie takie rysy, jak daleko posunięta oszczędność, prawdziwa demokracja, wynikająca zresztą z tego, że Czesi nigdy swojej arystokracji nie posiadali, a indygenat szlachecki należy tam do unikatów. Kobiety są niesłychanie pracowite, a pani domu np., w którym przebywałem, potrafiła wieczorem prowadzić inteligentną konwersację na temat nowoczesnej sztuki, rano zaś spełniać najczarniejsze funkcje robocze w gospodarstwie domowem.

O sztuce mówią w Pradze wszyscy. Nie może być inaczej w mieście, który posiada tak wspaniałe budowle jak zamek na Hradczynie, obecna siedziba prezydenta Republiki i wielu urzędów, jak gotycką katedrę św. Wita z kaplicą i grobowcem św. Wacława i srebrnym grobowcem św. Jana Nepomucena, klasztor premonstrateński Strahov z wspaniałą galerją obrazów i olbrzymią bibljoteką i w. in. Całość uzupełnia szereg starożytnych i nowoczesnych budowli świeckich, 11 pięknych mostów i — co najbardziej mnie zdziwiło — 12 dworców kolejowych, dwa porty rzeczne nad Wełtawą i nowocześnie urządzony port lotniczy w Kbely. Tyle o Pradze i o miłych Czeszkach.

Samych Czechów — obracałem się w różnych sferach przez kilka dni — cechuje ignorancja, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprawy polskie. Słyszałem od nich, ze zdumieniem, że Polska liczy 25 miljonów mieszkańców, że rząd nasz prześladuje mniejszości narodowe w okrutny sposób, że Wołyń jest zamieszkany prawie wyłącznie przez kolonistów czeskich, którym nie przyznajemy żadnych praw i cały stek podobnych potwornych bredni, nie nadających się poprostu do powtórzenia. Sprawa jest tem ciekawsza, że jeden z moich rozmówców wykłada historję i... geografję w gimnazjum czeskiem. Szereg faktów musieliśmy prostować w encyklopedjach francuskich, które acz znane ze swojej indolencji do spraw niefrancuskich, zawierały jednakże bardziej dokładne i rzeczowe dane niż podręczniki (sic!) czeskie i ich interpretatorzy. Po moim odczycie w języku francuskim na temat nie-polski, wygłoszonym w C. Z. N. S. S, zwrócono się do mnie z prośbą, abym wygłosił jaką pogadankę o Polsce w zamkniętem kółku znajomych. Zgodziłem się chętnie (sądzę, że żandarmerja czeska teraz mi już nic zato nie zrobi) i w dwugodzinnej prelekcji sprostowałem wszystkie brednie, jakie usłyszałem uprzednio w rozmowach towarzyskich. Przyjąłem przy tem zasadę, by wyjaśniać różne szczegóły na tle stosunków czeskich; zasada ta dała dobre rezultaty, gdyż najlepiej przekonała moich słuchaczy o mylności ich zapatrywań. Na temat mniejszości dogadaliśmy się bardzo prędko, zwłaszcza, gdy wspomniałem o rzekomem równouprawnieniu Słowaków. Na pytanie, czy dla świętego spokoju nie należałoby oddać Litwinom Wilna, zaproponowałem to samo zrobić z Cieszynem Czeskim i opowiedziałem ucieszną historję o Zagłobie i Inflantach. Dowodów na nasze tradycyjne instynkty zaborcze szukaliśmy w całej historji Polski i nie znaleźliśmy ani jednego istotnego faktu...

Muszę stwierdzić, że działa wśród Czechów wroga propaganda, która zohydza wśród mas wszystko co polskie, jednakże od inteligentów należy domagać się, by potrafili rozróżniać plewy od ziarna i z większą ostrożnością trawili tę niewybredną lekturę o Polsce, od jakiej roi się w wielu domach czeskich. Będzie to z korzyścią nietylko dla obu narodów, ale i niewątpliwie wpłynie na pogłębienie wykształcenia i krytycyzmu wśród czytelników.

w. b-icz.

Stypendja lotnicze LOPP

Termin składania podań upływa 15. 9. br.

W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym akademickim 1934-35, Zarząd Główny LOPP. podaje do wiadomości, że termin składania podań o stypendja lotnicze Zarządu Gł. LOPP dla studentów sekcyj lotniczych politechnik krajowych i gdańskiej i słuchaczów szkoły państwowej z wydziałem lotniczo-samochodowym upływa z dniem 15 września br.

Do podania należy dołączyć 1) zaświadczenie obywatelstwa polskiego, 2) zaświadczenie Szkoły Akademickiej względnie technicznej o przyjęcie w poczet słuchaczów, oraz wykaz postępów z roku przesłuchanego, 3) życiorys, 4) świadectwo niezamożności, wystawione przez Urząd Państwowy a poparte przez Bratnią Pomoc, dyrekcję szkół lub osoby dobrze znane i wiarygodne.

Podania należy kierować pod adresem: Zarząd Główny LOPP Warszawa, ul. Wierzbowa nr. 9.

Z pobytu w Warszawie naczelnego harcerza Węgier

W dniu 21 bm. przybył do Warszawy przewodniczący skautingu węgierskiego, b. premjer hr. Teleki. Hr. Teleki jest profesorem geografji uniwersytetu w Budapeszcie i przybył do Warszawy na zjazd geografów.

W dniu 22 bm. w godzinach rannych hr. Teleki zwiedził wystawę „Polska i Polacy w świecie", gdzie w pawilonie harcerskim przyjął raport drużyny harcerskiej. Po zwiedzeniu wystawy hr. Teleki złożył wizytę płk. Kilińskiemu, dyrektorowi Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

O godz. 15 prof. Teleki wziął udział w uroczystości poświęcenia izby harcerskiej w gimnazjum im. Batorego poczem złożył wizytę w Związku Harcerstwa Polskiego.

Zrzeszenie biegłych i tłumaczów przysięgłych

Na mocy decyzji Komisarza Rządu m. st. Warszawy zatwierdzony został statut „Zrzeszenia sądowych i urzędowych biegłych oraz tłumaczów przysięgłych Rzeczypospolitej Polskiej"

Zrzeszenie to ma na celu zjednoczenie i popieranie interesów zawodowych wszystkich tłumaczów i biegłych (buchalterów, inżynierów, mierniczych lekarzy itd.).

Komitet organizacyjny, wyłoniony z grona członków — założycieli, rozpoczął już prace przygotowawcze do zwołania w najbliższej przyszłości walnego zebrania.

Tymczasowa siedziba komitetu mieści się w Warszawie, przy ul. Wspólnej 79 w mieszkaniu inż. W. Junoszy-Stępowskiego, gdzie zainteresowani zasięgnąć mogą wszelkich informacyj.

Komentarze do spotkania Schuschnigga z Mussolinim

Rezultaty nie odpowiadają życzeniom Włoch

Spotkanie florenckie kanclerza Austrji, dr. Schuschnigga z Mussolinim jest żywo komentowane przez prasę paryską. Dzienniki zastanawiają się nad formą, jaką przybierze współpraca austrjacko-włoska po tych rokowaniach.

„Ordre" zauważa, że Mussolini, który nie chce, aby Włochy same tylko gwarantowały niepodległość Austrji, musi wyrazić życzenie doprowadzenia do tego rezultatu przez zbiorową akcję mocarstw. Mussolini sądzi, iż przez tego rodzaju inicjatywę przyczyni się do utrzymania pokoju, działając równocześnie zgodnie z interesami Włoch i z wymogami osobistego prestiżu.

Zapewnienia włoskich kół oficjalnych, iż w czasie rozmów florenckich nie poruszono kwestji zawarcia konwencji austrjacko-włoskiej i paktu wzajemnej pomocy wydają się wątpliwe, pisze „Echo de Paris". W czasie rozmów z księciem Starhembergiem rozważano sposób utrzymania pokoju w Austrji i m. in. ewentualność współpracy wojskowej. Tego rodzaju współpraca nie musi być jednak przedmiotem specjalnej konwencji i wystarczy do tego częsta wymiana poglądów między sztabami generalnymi.

Korespondent „Paris Soir" uważa, że spotkanie florenckie skończyło się częściowo niepowodzeniem, Mussolini bowiem nie spotkał się u kanclerza Schuschnigga z tem samem przyjęciem co u kanclerza Dollfussa lub u księcia Starhemberga. Zdaniem dziennika, rezultaty tego spotkania nie odpowiadają życzeniom Włoch

WIZYTA FLORENCKA JEST OSTRZEŻENIEM..

Prasa włoska, omawiając wizytę Schuschnigga, wyraża przekonanie, że rozmowy florenckie są wielkim krokiem naprzód w sensie zachowania niepodległości i integralności państwa austrjackiego

„Popolo di Roma" stwierdza, że Rzym i Wiedeń są całkowicie solidarne pod tym względem. „Messaggero" uważa, że wizyta florencka jest ostrzeżeniem pod adresem tych, którzy napewno zrozumieją całkowicie jej znaczenie.

PROTEKTORAT WŁOCH NAD AUSTRJĄ?

Wszystkie dzienniki berlińskie poświęcają obszerne artykuły podróży kanclerza Schuschnigga, dając w bardzo krytycznych komentarzach wyraz obawom przed nadmiernym wzrostem wpływów włoskich i francuskich w Austrji. Depesze o przebiegu spotkania i komentarze prasy angielskiej i francuskiej opatruje prasa bardzo znamiennemi nagłówkami: „celem Włoch jest objęcie protektoratu nad Austrją" (Nachtausgabe), „czy Austrja jest wasalem?" (Boersen Ztg.), „Austrja nie jest Albanją" (Berliner Tageblatt), „Austrja i jej protektorzy" (Lokal Anzeiger).

„Deutsche Allgemeine Ztg." wskazuje, że ustęp komunikatu, mówiący o zgodności poglądów na metody zagwarantowania niepodległości Austrji dowodzi iż Włochy idą dalej, niż deklaracja trzech mocarstw. Zgodność w metodach równa się w tym wypadku pomocy militarnej. W dalszym ciągu dziennik omawia usiłowania Włoch wciągnięcia Francji do swej polityki w stosunku do Austrji. Dziennik wskazuje też na pewne dążenia do wciągnięcia Niemiec jako gospodarczego partnera do paktu rzymskiego i zapytuje: „Czy naprawdę oczekuje Austrja od nas, że będziemy opłacać na drodze gospodarczej koszty porozumienia austrjacko włoskiego? Pierwsze kroki nowego rządu austrjackiego przyczyniły się niewiele do wewnętrznego załagodzenia w Austrji, a demonstracja we Florencji nie robi wrażenia, by poznano już w Wiedniu doniosłość tego zadania, zwłaszcza z punktu widzenia normalizacji stosunków z Niemcami. Pragniemy — kończy dziennik — normalnych i przyjaznych stosunków z Austrją, nie chcemy jednak by kraj niemiecki stał się europejską Mandżurją".

Radykalne oddłużenie społeczeństwa

przeprowadza rząd bułgarski

Bułgarska Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie długów prywatnych. Podczas gdy inne państwa zajęły się tylko rozwiązaniem kwestji długów rolniczych, nowe rozporządzenie bułgarskie zmierza do oddłużenia również kupców, rzemieślników a nawet osoby pracujące w wolnych zawodach.

Rząd bułgarski, wydając odnośne rozporządzenie oddłużeniowe, kierował się tem, że katastrofalny spadek cen produktów rolnych spowodował osłabienie siły nabywczej mas rolniczych, pogrążył je w długach, co wywołało katastrofalne położenie wszystkich warstw zależnych od rolnictwa.

Na czem polegają zarządzenia rządu bułgarskiego?

Chodzi w nich nietylko o przedłużenie trminów spłaty długów i obniżenie stopy odsetkowej. Zarządzenia przewidują również redukcję ogólnej kwoty długów. Długi kupców zredukowane być mają o 20 proc., długi rzemieślników o 30 proc., długi rolników o 40 procent. Ustawa określa dogodne warunki dla regulowania długów drogą bezpośredniego dobrowolnego porozumienia się między wierzycielem i dłużnikiem, jeżeli tą drogą zmniejszona zostanie kwota długu o dalszych 15 proc., czyli jeżeli dług zmniejszony zostanie bardziej niż przewiduje rozporządzenie. Straty jakie ponieść muszą wierzyciele będą częściowo pokrywane przez autonomiczną kasę amortyzacyjne, dla kórej państwo przeznacza pewną kwotę rocznie.

Pozatem rząd bułgarski ogłosił dwuletnie moratorjum dla spłaty długów, które obowiązuje całe społeczeństwo. Równocześnie wszczęta została akcja w kierunku obniżenia stopy procentowej.

Urwipołeć - bursz - junkier

Wizerunek prawdziwy Wilhelma Ostatniego

Wilhelm II znany był ze swej impulsywności, głośnego zachowania, nieoględności w doborze wyrażeń i gestów. Poza i aktorska maniera nie opuszczały go ani na chwilę, gdy występował publicznie. Jedną z ulubionych manji b. cesarza było cytowanie i opowiadanie anegdot, niezawsze a raczej najczęściej bardzo kłopotliwych dla otoczenia. Chęć imponowania wszystkim, popisywanie się swoją wiedzą rzekomą we wszystkich dziedzinach, jawny dylentantyzm uprawiany dla bluffu imponowały tylko tym, którzy nie znali ekscesarza bliżej.

Najbliższe jego otoczenie sądziło go bardzo surowo i nie żywiło żadnych złudzeń co do walorów indywidualnych władcy. Kiedyś, podczas manewrów pod Hanowerem, gdy dywizja kawalerji miała przystąpić do ataku pod dowództwem samego cesarza, generalny inspektor kawalerji niemieckiej odezwał się do otaczających go oficerów, wśród których znajdowali się również attachés wojskowi państw obcych: „Teraz Jego Cesarska Mość pokaże nam, jak nie należy prowadzić kawalerji".

Wilhelm II nie liczył się z wrażeniem, jakie mogą sprawić na obecnych jego „kawały" często wcale niewybredne. Potrafił on kiedyś, podczas cercle'u dworskiego wziąć za ucho sekretarza stanu i wyprowadzić go na taras pałacowy. Komu mogło wpaść do głowy, że dobrym żartem będzie unurzanie w śniegu pułkownika gwarji. Do historji np. przeszedł „kawał" z generałem v. Hanke, któremu Wilhelm polecił przebrać się w sukienkę baletnicy i odtańczyć pas baletowe. W charakterze b. cesarza godziły się cechy urwipołcia, bursza, junkra.

Nawrót do początków lotnictwa

Balon wypełniony ogrzanem powietrzem

Na lotnisku pod Eberswalde (Niemcy) dokonano próbnego lotu balonu, wypełnionego ogrzanem powietrzem. Balon ten różni się tem d balonów Montgolfierowskich, że posiada specjalnie urządzone palenisko, zasilane olejem, które stale ogrzewa znajdujące się w balonie powietrze, co umożliwia balonowi dowolne pozostawanie w powietrzu. Balon osiągnął wysokość 800 metrów i utrzymał się w powietrzu przez 30 minut. Próby mają być powtórzone.

Wynalazcą tego balonu jest Austrjak, Brenner.

Pierwsze mapy rysowane na wazach

Najstarsze mapy świata

Już Egipcjanie, Asyryjczycy, Persowie i Chińczycy próbowali sztuki kartograficznej, przedstawiając część swych krajów na deseczkach i papyrusach. W muzeum turyńskiem znajduje się mapa, przedstawiająca pewien okręg złotodajny w Nubji. Dokument ten pochodzący z 2000 roku przed Chrystusem należy uważać za najstarszą mapę geograficzną, znaną nam dotychczas. Jest ona opracowana bardzo szczegółowo, jakkolwiek błędnie. Na innym dokumencie tego rodzaju, pochodzenia egipskiego (rok 1600 przed Chr.) oglądamy plan willi wielkopańskiej. Z rysunku perspektywicznego możemy mieć pojęcie nawet o rozkładzie komnat i o umieszczeniu drzew w ogrodzie egipskiego dostojnika.

Istnieją również wzmianki niektórych autorów iż Ramzes II kazał sporządzać mapy dróg w swojem państwie. Starożytni Persowie zostawili nam fragment planu Suzy — swej stolicy z basztami i zębatemi murami.

Wreszcie po Asyryjczykach mamy plan Babilonu, wykonany w terrakocie. Tego samego pochodzenia jest mapa świata, gdzie ziemię przedstawiono w formie tarczy, unoszącej się na oceanie. Cyrus, założyciel państwa perskiego, posiadał wspaniałą czarę, na której wycięte były kontury znanych naówczas krajów, wedle wierzeń współczesnych.

Równie stare zabytki sztuki kartograficznej znajdujemy wśród Chińczyków. Cesarz Fu, który panował na 2000 lat przed Chrystusem podzielił całe swoje państwo na dziewięć prowincyj i rozkazał odlać z bronzu dziewięć waz, z których każda przedstawiała plan jednej prowincji. W bibljotece narodowej we Francji znajduje się atlas chiński z roku 1312. Dokument ten służył Jezuitom do późniejszego dokładnego opracowania mapy Chin.

W wiekach średnich sztuka kartograficzna mało posunęła się naprzód. Ojcowie kościoła przeczyli sferyczności ziemi, które to pojęcie kiełkowało już w greckiej szkole Pitagorasa. Ziemię przedstawiano więc, jako płaski krążek, otoczony wodą, jak to widać na mapie z 787 roku. Przytem wschód umieszczony jest na miejscu obecnej północy. Było to miejsce honorowe, gdyż tam miał znajdować się raj ziemski, co potwierdzają wyobrażone postacie Adama i Ewy.

Na innych znów mapach pochodzenia średniowiecznego, ziemia przestawiona jest w formie kwadratu, w myśl biblijnych słów „o czterech rogach świata". Jerozolima zajmuje zwykle na tych mapach środek świata, a często też same mapy są upstrzone rysunkami potworów apokaliptycznych, które znikają dopiero z końcem XVI. wieku.

W kilku wierszach

W Wiedniu rozpoczęła się **MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA.** Przedmiotem obrad jest szereg ważnych kwestyj, dotyczących kolejnictwa i zagadnień taryfowych. W konferencji biorą udział przedstawiciele kolejnictwa z Włoch, Jugosławji, Polski, Czechosłowacji i Węgier.

LICZBA BEZROBOTNYCH W AUSTRJI wynosiła na 15 sierpnia 253.909 osób. W porównaniu ze stanem z przed tygodnia ujawniła się zniżka liczby bezrobotnych o 3000 osób. W porównaniu ze stanem z przed roku liczba bezrobotnych jest o 43.000 mniejsza.

W kopalni węgla w Hamm (Niemcy) **ZAWALIŁ SIĘ SZYB**, zasypując 5-ciu robotników. Po czterogodzinnej akcji ratunkowej zdołano wydobyć wszystkich zasypanych. Czterech górników jest ciężko rannych, a jednego wydobyto już nieżywego.

W Adelboden (Szwajcarja) po 10-ciodniowych obradach zamknięta została sesja zgromadzenia **UNJI ŚWIATOWEJ HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO.** Do nowoobranego komitetu naczelnego weszły przedstawicielki Stanów Zjednoczonych, Anglji, Szkocji, Szwecji, Polski, Francji, Węgier i Islandji.

KONFERENCJA przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych **TRZECH PAŃSTW BAŁTYCKICH** odbyć się ma w przyszłym tygodniu w Rydze, a nie w Tallinie, jak poprzednio przypuszczano.

Zarząd N. R. A. uzyskał zgodę prezydenta Roosevelta na **SKRÓCENIE CZASU PRACY W PRZEMYŚLE BAWEŁNIANYM** z 40 na 36 godzin oraz na podniesienie płac o 10 procent. W obliczu grożącego strajku w przemyśle włókienniczym krok ten nabiera specjalnego znaczenia.

Odlew zwierciadła

największego teleskopu nie udał się

Od dłuższego już czasu sfery naukowe są zainteresowane sprawą zbudowania największego telskopu na świecie, który pozwoli dokonywania odkryć w sposób tak dokładny, jak nigdy dotąd. Przed kilkoma miesiącami zaczęto czynić przygotowania dla odlewu zwierciadła około sześciu metrów w przecięciu. Masa szkla na roztopiona w tym celu musi być niezmiernie czysta, a odlew nie powinien zawierać najmniejszej skazy. Trudności więc techniczne, jak widzimy, są bardzo wielkie. Poza tem nawet jeśli sam odlew się uda, należy jeszcze poddać zastygłą masę oszlifowaniu tego rodzaju, aby olbrzymia soczewka miała odpowiedni kształt wklęsły o precyzyjnej prawidłowości.

Jak donoszą z New Jorku, pierwszy odlew zwierciadła nie udał się, należy więc przystąpić do odlewu innego, co połączone jest jednak z olbrzymiemi kosztami. Sprawa tem samem uległa conajmniej kilkumiesięcznej zwłoce. Do tego więc czasu nie będziemy mieli jeszcze dokładniejszych danych, dotyczących plam słonecznych ani fotografji krajobrazów księżycowych, zdejmowanych jakby z oddalenia czterdziestokilometrowego od naszego globu.

Co piją na globie ziemskim?

Jak świat szeroki i długi, tak wszędzie, pod najrozmaitszemi stopniami geograficznemi wyrabia się i konsumuje napoje alkoholowe. Klimat, gleba warunkują możliwości uprawy tych lub innych zbóż, roślin, owoców, bulw, które służą do wyrobu alkoholu.

Najbardziej rozpowszechnionym rodzajem napoju alkoholowego w krajach, produkujących zboża, jest wódka pędzona z żyta, pszenicy, jęczmienia, kukurydzy. W Rosji, w Polsce, w Niemczech przeważa wódka żytniowa oraz destylat ze spirytusu kartoflanego. W Belgji produkuje się wódkę t. zw. Genevieve z żyta, popularną we wszystkich krajach anglosaskich whisky wyrabia się z jęczmienia, w Rumunji i na Węgrzech do wyrobu wódki służy spirytus destylowany z kukurydzy. We Francji przygotowuje się destylat z jabłek, znany pod nazwą cydru. W Dalmacji, Szwajcarji i w Badeńskiem rozpowszechniona jest wódka destylowana z wisien i pestek wiśniowych, t. zw. kirsz. Śliwki służą do wyrobu popularnej w Jugosławji wódki pod nazwą „rakja", a na Węgrzech pod nazwą śliwowicy. Z wina otrzymuje się przy destylacji koniak. Na wyspie Jamajce i w krajach produkujących trzcinę cukrową wyrabia się z destylatu soku trzcinowego rum. Arak przygotowuje się z soku palmowego, a pod nazwą tafji albo ratafji znany jest na wyspach Antylskich pośledniejszego gatunku destylat z soku trzciny cukrowej.

Żegluga i porty

Warunki pracy marynarzy floty handlowej w Polsce

(j. m.) Utarła się ogólnie opinja, że praca marynarza jest pięknym i godnym zazdrości zawodem, że robotnik na okręcie żyje lekko, bez troski, zwiedza piękne kraje, życie jego pełne wrażeń i przygód, a byt zapewniony, bo ma mieszkanie, utrzymanie i dobrą pensję.

Jeśli się jednak przyjrzeć bliżej życiu marynarzy na statkach handlowych czy pasażerskich, obraz przestaje być tak ponętny. Praca na morzu zawsze należała do ciężkich, warunki jej pogarszały się znacznie jeszcze w okresie kryzysu. Dla marynarza statek jest jakby więzieniem. Nie może on swobodnie rozporządzać swym wolnym czasem tak, jak każdy robotnik na lądzie, nie może spędzać go z rodziną, zapełnić dowolnie rozrywkami, czy też nauką i kształceniem. Wynika to nietylko z konieczności przebywania na statku, ale również z rozkładu zajęć marynarza. Dawniej rozkład zajęć był mniej uciążliwy, przy liczniejszej bowiem załodze praca na pokładzie szła na trzy zmiany. Wobec jednak wprowadzonych oszczędności i redukcji personelu, częściej znacznie spotyka się dziś obsadę dwuzmianową.

W tym wypadku wachta marynarza trwa naprzemian 14 i 10 godzin na dobę.

Dla przykładu można zacytować następujący rozkład zajęć: doba 1-sza 4 godz. służby, 4 godz. wolne, 4 godz. służby, 6 godz. wolnych, 6 godz. służby — razem 14 godzin zajęć i 10 godzin odpoczynku; 2-ga doba: 4 godz. wolne, 4 godz. służby, 4 godz. wolne, 6 godz. służby i 6 godzin wolnych — razem 10 godzin służby i 14 godzin odpoczynku. W tych warunkach przerywanego odpoczynku jasne jest, że trudno myśleć o jakiemkolwiek osobistem zajęciu.

Naturalnie, marynarz nie pracuje stale w ciągu 10-ciu czy 14-tu godzin wachty — praca i pilnowanie następują na zmianę. Naprzykład w dzień przy 3-osobowej obsadzie na pokładzie, 1 jest przy sterze, 2-gi na „obu" t. j. na dziobie statku celem obserwacji morza i sygnalizowania o zbliżających się statkach, 3-ci czuwa nad statkiem i jest do dyspozycji dyżurnego oficera; zarówno jednak w dzień, jak i w nocy stosowany jest system zmian rodzaju zajęcia, najczęściej co godzinę.

Normalnego odpoczynku niema marynarz i podczas postoju w porcie.

W porcie załoga pokładowa obowiązana jest do pracy 9-ciogodzinnej w czasie ładowania i wyładowywania statku, pozatem zaś, oprócz codziennych normalnych 8-miu godzin pracy, polowa załogi musi dyżurować na statku, zawsze bowiem może się nagle okazać potrzebną, naprzykład dla przeprowadzenia statku na inne miejsce postoju lub t. p., przytem za dyżur nie należy się żadna specjalna dopłata, o ile nie było w tym czasie faktycznej pracy — wówczas dopiero opłacane są godziny nadliczbowe.

Obsługa maszyn — palacze — pracują zawsze na 3 zmiany, a w porcie najczęściej jeden palacz tylko dyżuruje. Ogólne warunki pracy robotnika na okręcie są bardzo ciężkie. Załoga pokładowa narażona jest na stałe zmiany atmosferyczne, pracować musi na wichrze, słońcu, podczas burzy, śnieżycy, im gorsza jest pogoda, tem większa jest praca marynarza. Praca palaczy jest dużo cięższa, niż normalnej obsługi przy piecach fabrycznych, wpływa na to ciasnota pomieszczeń, brak dostatecznej wentylacji, bardzo wysoka temperatura, zwłaszcza podczas podróży do ciepłych krajów.

Zarobki załogi okrętowej zostały ostatnio obniżone o kilkanaście procent. Wynoszą one obecnie miesięcznie: 211 zł. — starszy marynarz, 107 zł. — młodszy, 75 zł. — starszy chłopiec, 52 zł. — młodszy, 120 zł. — praktykant, 224 zł. — palacz. Dochodzą do tego niewielkie opłaty za godziny nadliczbowe w wysokości 1 zł. [illegible] gr. dla starszego marynarza i palacza, [illegible] gr. dla młodszego i 60 dla chłopców. Sume do wypłaty zmniejszają jednak znacznie potrącenia na podatki i ubezpieczenia społeczne, obliczane są one bowiem od całości wynagrodzenia robotnika, a więc łącznie z wyżywieniem i mieszkaniem na statku. Jest to wiec zarobek niewysoki, zwłaszcza jeśli marynarz musi utrzymywać na lądzie rodzinę. Musi on też z tych pieniędzy ubrać się odpowiednio do podróży, mieć drelichy robocze, wysokie buty gumowe i rękawice, ciepły sweter, płaszcz nieprzemakalny lub kożuch do warty nocnej. Kompanje okrętowe najczęściej żadnego ubrania robotnikom nie dają, zwłaszcza obecnie, w dobie oszczędności. Marynarze przeważnie narzekają na jedzenie na statkach.

Uciążliwy jest również brak wolnych dni świątecznych. Zdarza się taki rozkład kursów, że wszystkie niedziele marynarze spędzają na morzu. Otrzymują za to 1½ dnia wolnego w miesiącu, lub też w razie niemożności korzystania z niego, 6 godzin opłaconych nadliczbowo ponad 8 godzin pracy.

Dolę marynarza pogarsza wybitnie całkowita niepewność jutra. W zawodzie tym obowiązuje obustronnie wypowiedzenie pracy na 48 godzin tylko, a nie na 2 tygodnie, jak dla wszystkich robotników w przemyśle. To też stała zmiana służby charakteryzuje pracę marynarza. Niema on też urlopów, któż bowiem pracuje rok czy 3 lata na tym samym statku; zresztą marynarz musi być zawsze gotów do wyjazdu, gdy okręt czy statek mają ruszać w drogę.

Przy tych ciężkich warunkach przeciętny poziom umysłowy marynarzy polskich jest stosunkowo wysoki. Dużo jest z wykształceniem 4, 6-cioklasowem, są i maturzyści, praktykanci z ukończoną szkołą, ba — dziś oficerowie nawet z dyplomami, którzy z powodu bezrobocia nie mogą znaleźć odpowiedniego stanowiska i dla chleba pracują po parę lat jako prości marynarze.

„Colombina" przybyła z Helsingforsu do Gdyni

(ż.) Wielki francuski statek turystyczny „Colombine", który raz już zatrzymał się w naszym porcie przyszedł z Helsingforsu do Gdyni. 179 pasażerów s/s „Colombine" wysiedli na redzie w Sopotach, skąd przybyli autokarami do Gdyni.

Po zwiedzeniu portu i miasta wycieczkowicze francuscy zostali zaokrętowani o godz. 20 opuścili Gdynię, udając się w dalszą drogę do Kopenhagi, dokąd w drodze powrotnej do Francji zatrzyma się s/s „Colombine".

Willa podwodna emerytowanego nurka

W Cannes na Riwierze, pewien emerytowany nurek zbudował sobie „Wille podwodną", całą oszkloną, elektrycznie ogrzaną i oświetloną, w której spędza wywczasy.

Niewątpliwie tego rodzaju urządzenie nazwane willą, dostępne z brzegu publiczności (za specjalną opłatą), przysporzy pomysłowemu nurkowi nie tyle przyjemności wywczasów podwodnych, ile dochodów płynących od ciekawych, których zawsze sporo przebywa w nadmorskich miejscowościach wypoczynkowych.

Co to jest „stewedorstwo" w porcie?

(ż) Port gdyński stanął na wysokim szczeblu rozwoju i zalicza się dzisiaj do rzędu pierwszych portów Europy. W porcie wre praca — praca wydajna i napozór zdawaćby się mogło, że jest ona łatwą i wypływa z naturalnego biegu rzeczy. Tymczasem tak nie jest. Praca portu jest nadzwyczaj skomplikowaną i jej wspaniała wydajność zawdzięcza się nietylko budowniczym, lecz przemysłowcom, firmom handlowym rozmaitego rodzaju, ekspedytorom, maklerom, agencjom asekuracyjnym, celnym, transporterom itp.

Towar od chwili wyprodukowania do chwili dostarczenia odbiorcy zagranicą, przechodzi przez rozmaite fazy i wymaga fachowej opieki wielu ludzi.

Zajmijmy się małym odcinkiem tej drogi — załadowaniem na statek i wyładowaniem na ląd. Ładowca dostarcza towar np. f. o. b. (free on board) — czyli przeprowadza manipulację i ponosi wszystkie koszty do chwili podniesienia ładunku przez dźwig do wysokości burty statku.

Od tego momentu aż do chwili ułożenia towaru w ładowni wszystkie koszty ponosi transporter. Czynności te nazywają się w terminologji portowej stewedorstwem (od ang. stevedoring) lub sztauerką (od niem. stauen) — czyli układaniem.

Stewedorstwem może się trudnić sam transporter, jednak ze względów praktycznych najczęściej oddaje się te funkcje do wykonania specjalnej firmie stewedorskiej.

W Gdyni istnieją dwa takie przedsiębiorstwa: „Stevedoring" sp. z o. o. i „Quick Dispatch". „Stevedoring" obsługując najpoważniejsze polskie linje okrętowe, egzystuje w naszym porcie od trzech lat, w czasie których przeszło szereg faz rozwoju i zmian, aż wreszcie przybrało formy klasycznej firmy układania ładunków. Ponadto niektóre przedsiębiorstwa, jak „Paged", „Bergenske" i „American Scanting Line", wykonują sztauerkę we własnym zakresie.

Praca przedsiębiorstwa stewedorskiego jest trudną, odpowiedzialną i wymaga dużej znajomości fachowej.

Wróćmy do założenia pracy stewedora: od momentu kiedy ładunek znajduje się na wysokości burty okrętu do momentu ułożenia na dnie kali, lub naodwrót.

Ładunki bywają rozmaite i przeznaczone do różnych portów. Stewedor układając je musi baczyć, aby statek nie stracił przez wadliwe ułożenie właściwości żeglownych, t. j. aby zachował stateczność, aby nie był zbytnio przeciążony na dziób lub na rufę. Musi także ładunek ułożyć tak, aby w czasie silnego kołysania się okrętu nie przesunął się na burty, aby przy ładunkach drobnicowych jeden rodzaj towaru nie uszkodził drugiego swoim ciężarem, lub z powodu swoich właściwości.

Np. cukier umieszczony obok skrzyni herbaty, nasiąknie jej zapachem, beczki z oliwą, ropą lub śledziami przeciekają i mogą uszkodzić ułożony pod niemi inny kosztowny towar.

Ładunek jednolity, np. beczki śledzi, ułożone nieumiejętnie zgniotą własnym ciężarem dolne warstwy, ładunki ciężkie, jak ruda, złom, szyny itp., winne być w przepisany sposób wytrymowane, w przeciwnym bowiem wypadku statek straci stateczność i na morzu może się przewrócić. Ponadto stewedor układając partje towarów drobnicowych, przeznaczonych do rozmaitych portów, winien je w ten sposób załadować, aby w portach wyładowania nie było trudności z wydostaniem poszczególnych partyj.

Jak widzimy stewedorstwo jest działem bardzo odpowiedzialnem i do doskonałości dojść można po wieloletniej praktyce. Fachowcy zatrudnieni w stewedorstwie, dzielą się na: robotników — układaczy, formana, wytrawnego praktyka kierującego załadowaniem lub wyładowaniem statku i ekspedjentów - stewedorów, kierujących sztaowaniem kilku statków.

Polskie przedsiębiorstwa stewedorskie spełniają ważny dział pracy w naszym porcie i w początkach walczyć musiały z wieloma trudnościami, z których najważniejszym był brak ludzi fachowo wykształconych.

Angażowano więc z konieczności formanów i ekspedjentów zagranicznych, których stopniowo zastępuje się młodemi, polskiemi siłami.

Polacy są zdolni i tę dziedzinę pracy portowej opanują niebawem w zupełności.

Z życia portów polskich

GDYNIA

(ż) Praca portu gdyńskiego w dniu od 17 do 20. 8. br. — W piątek, dnia 17 bm. ogólny obrót towarów w porcie gdyńskim wyniósł 24.806,7 t., z czego wyładowano 3140,9 t., zaś załadowano 21.665,8 t.

W sobotę, dnia 18 bm. przeładowano ogółem 22.363 t., z czego wyładowano 5012,6 t., zaś załadowano 17.350,4 t.

W niedzielę, dn. 19 bm. tylko załadowywano ogółem 11.784 t.

W poniedziałek, dn. 20 bm. przeładowano ogółem 21.862,6 t., wyładowano 6310,8 t. załadowano 15.551,8 t.

GDAŃSK

— **Statki oczekiwane.** W dniu dzisiejszym oczekiwane są w porcie gdańskim następujące statki: norweski ss. „Sigur" — Behnke i Sieg, duński ss. Astri — Als, duński ss. Nordby — Soodmann, niem. s.. Ores — Wolf.

— **(ż) Statki na wejściu.** W dniu wczorajszym weszły do portu gdańskiego: niem. ss. Maria Ferdinand z Lubecki pusty Acotra, holenderski ss. Ariadne z Amsterdamu z drobnicą — Reinhold, szwedzki ss. Havnia — Behnke i Sieg, duński ss. Gerda Tof z Kopenhagi — PAM, niem, żaglowiec Kondors z Królewca — PAM, duński ss. Klara — Acottra.

— **(ż) Statki na wyjściu.** W dniu wczorajszym weszły do portu gdańskiego: niem. ss. Gretchen Mueller z ładunkiem węgla, do Ruen— Atlantic. polski ss. Lwów do Hull z drobnicą— PAM, niem. żaglowiec Will Fride Chluender ze zbożem — Kreft. duński żaglowiec Gamma do Randers z ładunkiem zboża — PAM, niem. żaglowiec Hellmuth do Kopenhagi z ładunkiem zboża niem żaglowiec Antie z ładunkiem zboża— Artus, duński żaglowiec Johanne do Sventborg z ładunkiem zboża—PAM, szwedzki ss. Blenda do Doublas z drzewem — Behnke i Sieg, duński żaglowiec Kattrien do Odensee z ładunkiem zboża — PAM, duński ss. Vendia do loe Treport z ładunkiem węgla — Acottra, duński ss. Tempo do Korsoer z ładunkiem zboża — PAM.

— **(ż) Obrót portu gdańskiego.** W dniu 22 bm. eksportowano przez port gdański:

647 wagonów — 11.195 ton poj. węgla. Ilość tę załadowano na 10 statków.

187 wagonów o pojemności 2.820 ton zboża,
151 wagonów 2789 ton drzewa,
5 wagonów o poj. 75 ton żelaza,
37 wagonów o poj. 555 ton nafty,
35 wagonów o poj. 504 ton drobnicy.

Importowano: przez port gdański tego dnia:
25 wagonów o poj. 507 ton rudy,
25 wagonów o poj. 254 drobnicy.

— **(ż) Ożywienie ruchu w porcie gdańskim.** Pierwsza dekada miesiąca sierpnia zaznaczyła się w porcie gdańskim szczególnie ożywionym ruchem okrętowym. Bardzo poważnie wzmógł się przywóz śledzi, rudy i fosfatów. Eksport stał całkowicie pod znakiem wielkich ładowań zboża na statki przeznaczonych przeważnie do portów duńskich. Nie mniej ożywiony był eksport węgla.

Zatopienie łodzi podwodnej już nie jest straszne

(ż) Problem ratowania załóg łodzi podwodnych zatopionych na znacznych głębokościach — bez podnoszenia łodzi — został rozwiązany we włoskiej marynarce.

Ostatnio bowiem skonstruowano łódź doświad cylindrem mogącym pomieścić w swem wnętrzu czalną ze specjalnie dobudowanym do kadłuba cylindrem mogącym pomieścić w swem wnętrzu jednego człowieka...

Łódź tę spuszczono w morze na głębokość ok. 100 m. poczem windowano w górę przy pomocy liny cylinder wraz z siedzącym w nim marynarzem.

Oczywiście cylinder do pewnego czasu dopasowany jest hermetycznie do otworu w łodzi, przez który wychodzą „zatopieni" marynarze.

Po wyciągnięciu na powierzchnię morza cylindra i uwolnieniu siedzącego w nim człowieka, cylinder wpuszczono zpowrotem, celem wyciągnięcia drugiego marynarza itd.

Czas jednorazowego windowania nie przekracza podobno 8 minut.

Podczas ostatniej próby, wyciągnięto w ten sposób z zatopionej łodzi podwodnej 80 ludzi załogi.

Znaleziono więc przynajmniej praktyczną zasadę, według której będzie się rozwijało ratownictwo załóg bez konieczności natychmiastowego podnoszenia całej łodzi podwodnej.

Kultura i sztuka

„Pod wiatr“*)

Nowa powieść Tadeusza Gieruta

Pierwsza powieść Tadeusza Gieruta „Bez jutra“, napisana w rodzaju pamiętnika z czasów wojny, nie wzbudziła we mnie żadnych wątpliwości co do talentu pisarskiego, opanowania języka i prowadzenia djalogu. Powieść ta jednakże razi zbyt drastyczn. ujęciem intymnych przejawów życia. Jest to właśnie jej strona ujemna

Druga powieść T Gieruta, „Pod wiatr“, potwierdza moje wrażenie co do jego talentu pisarskiego bardziej przekonywująco, Talent bez sporny, obrazowość, barwność, żywość djalogu mocno i zgodnie z zamierzeniami autora zarysowane sylwetki bohaterów powieści, Autor posiada wszystkie warunki, niezbędne do napisania powieści, które nie wywołałyby zastrzeżeń i stanowiły pożądany nabytek w literaturze pięknej, Autor jednak musi uświadomić sobie, że pracuje w dziedzinie właśnie literatury pięknej, beletrystyki. I właśnie wówczas wyjdzie na jaw szereg zastrzeżeń co do powieści „Pod wiatr“:

1) Słabą jej stronę stanowi znikoma akcja powieści;

2) Psychologiczna kompozycja obraca się wyłącznie dokoła niezdrowych seksualnych zagadnień, które raczej należałoby zakwalifikować jako zboczenia;

3) Środowisko, a więc biuro przedsiębiorstwa, w którem toczy się część akcji, wyraziście opisane przez autora, to przecież zbiorowisko nienormalnych chorych typów i to wszystkich, bez wyjątku Można zadać pytanie: gdzie i w jaki sposób mogło istnieć podobne przedsiębiorstwo?

4) Autor, niestety, nie podpatruje nigdzie typu dodatniego, a więc piękniejszego od chorych osobników i manjaków.

5) Przykro rażą metody literackie, stosowane przez autora. Mówię o używaniu unikanych zwykle słów i niektórych brutalnych opisów.

Realizm wszakże nie zawsze ma cechy brutalności, a osiągnąć wrażenie i „namacalność nagiej i surowej prawdy“, jak się wyraził Tomasz Mann, można nie powiedziawszy ani jednego słowa dosadnego i nie wywoławszy grymasu niesmaku. W tych usterkach widzę wpływy Remarqua, Celine'a, Draeggs'a i Evansa, sączące się również po arterjach literatury polskiej, zawdzięczając przekładom tych — uznanych za „najodważniejszych“ pisarzy cudzoziemskich. Mój Boże! Odwaga — to istotnie piękna cnota, ale my służymy Sztuce, literaturze pięknej. Obowiązuje to autora w wysokim stopniu do ochrony, szacunku i miłości literatury pięknej, która ma swoje sposoby do zamanifestowania odwagi.

Jestem daleki od stawiania autorowi zarzutu niemoralności, chodzi mi tylko o piękno formy i estetyczne podejście do sprawy.

— Każde bowiem słowo, zawarte w utworze literackim, beletrystycznym, każden obraz, każda myśl, powinny być piękne i szlachetne — pisze w swej przedmowie do swych wykładów literatury w College de France prof. Strowski. To — prawdziwy testament.

I właśnie chodzi mi o uczucia szlachetne... które powinien mieć w sercu i mózgu gorący adept literatury pięknej, autor powieści „Pod wiatr“, Tadusz Gierut.

Ferdynand Antoni Ossendowski.

*) Gierut Tadeusz: „Pod wiatr“. Powieść. Warszawa. Skład gł. „Dom Książki Polskiej“ 1934 r.

Kurhan z okresu wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej

rozkopano w powiecie tucholskim

Na terenie wsi Słupy w pow. tucholskim rozkopywano z ramienia Instytutu Bałtyckiego w dniach 30 lipca do 4 sierpnia pod kierownictwem p. prof. Z. Zakrzewskiego, Państwowego Konserwatora Zabytków Prehistorycznych, kurhan, pochodzący z okresu wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej a więc z czasów około narodzenia Chrystusa, kiedy ziemie polskie, a z niemi i Pomorze, dostają się w sferę wpływów kultury rzymskiej.

Wprawdzie żadna część ziem polskich nie należała nigdy do wszechwładnego cesarstwa rzymskiego, mimo to wszędzie tam, gdzie nie załopotały skrzydła zwycięskich orłów rzymskich, tam sięgnął wpływ wszędobylskiego, przedsiębiorczego kupca rzymskiego, który wprowadził daleko na północ nowe typy ozdób metalowych i nowe towary i w ten sposób dokonywał powolnego lecz skutecznego podboju kulturalnego ziem polskich. Że takie wpływy były bardzo silne, świadczyć mogą licznie znajdowane w Polsce, a więc na Pomorzu monety rzymskie. Szczególnie poszukiwanym przedmiotem ówczesnego handlu był bursztyn. Zachował się nawet opis jednej z takich wypraw handlowych po bursztyn, która odbyła się za czasów Nerona. Opisuje ją Plinjusz Starszy w dziele „Historja naturalna“ (XXXVII M.). Droga tej wyprawy prowadziła z Carnutum nad Dunajem przez Bramę Morawską, potem wzdłuż Prosny, Gopła i Wisły ku wybrzeżom Bałtyku.

Na polach wsi Mędromierz Mały, również w pow. tucholskim, rozkopano cmentarzysko kult. grobów skrzynkowych, z II okresu bronzowego (od 500 r. przed Chrystusem do nar. Chr.). Najgęstsze skupienia tej kultury przypadają na obszar między Wisłą, Czarną Wodą a Bałtykiem i tu niewątpliwie była kolebka tego ludu, składającego popelnice z kośćmi zmarłych w skrzyniach kamiennych.

Wykopaliska nie dostarczyły wprawdzie efektownych zabytków, jednakże dla celów naukowych przedstawiają wielką wartość. I tak np. stwierdzono na cmentarzysku w Mędromierzu Małym silny wpływ kultury „łużyckiej“ na kulturę grobów skrzynkowych. Uwidoczniało się to w rytuale pogrzebowym częściowo łużyckim. Wpływ kultury „łużyckiej“ uwidaczniał się ponadto w kształcie i ornamentyce „łużyckiej“, jak to stwierdzono również i w tym wypadku. Stwierdzenie wyraźnego wpływu kultury „łużyckiej“ na kulturę grobów skrzynkowych jest ważnem, gdyż jest dowodem wzajemnego przenikania się tych dwu kultur, co do których istnieją bardzo silne różnice zdań, jeśli chodzi o ich pochodzenie etniczne, między uczynymi polskimi, którzy dopatrują się w kulturze „łużyckiej“ przodków Słowian, w odróżnieniu do uczonych niemieckich, przypisujących tę kulturę Illirom, a kulturę grobów skrzynkowych Germanom. Zaznaczyć należy, że kultura grobów skrzynkowych w oświetleniu nauki polskiej nie uchodzi w każdym razie za germańską, lecz za należącą do Prabałtów czyli przodków starożytnych Prusów, Litwinów i Łotyszów.

Należy podkreślić aktywny udział w badaniach starosty m. Tucholi Pana Hryniewskiego, który na każdym kroku ułatwiał pracę w terenie i służył wszelką pomocą. Wybitną pomoc okazał również p. prof. Szymkiewicz, opiekun zbiorów muzealnych w Tucholi.

Dwa nieznane utwory

Fryderyka hr. Skarbka*)

Pamiątki piśmienne niżej przytoczone ofiarował Książnicy Miejskiej w Toruniu p. Stefan Demby, Dyrektor Bibljoteki Narodowej w Warszawie.

NIEZNANY WIERSZ.

Dziękczynienie temu który się łaskawie trudnił moim ukształceniem.

Kiedy biały wierzchołek, już opuszcza góry,
Kiedy po upłynionym spoczynku natury,
Którego kresy mroźne iey więzy oznaczały
Budzi ią i orzeźwia wiosny tak wschód miły,
Wtenczas się boyne łąki iuż trawką zielenią
Obnarzone gałązki w obrosłe się mienią.

Tak iak rzeświąca wiosna młodą trawką wznosi
Ileż-y iey bydź potrzebną temu ci ią kosi
Jak tyże dyszcz zbawienny coraz ią rozwiia
Że zniwecz z wielkim żalem tylko ią omiia,
Tak cny mężu prowadząc lice mey młodości
Chcesz ią zaszcycać dobrem twey świetney mądrości.

Nie zdołam ia wychwalać twoich nauk dary
Przynoszę ci tylko teraz wdzięczności ofiary
Po dwuletnim staraniu dla mego kształcenia
Zasiałeś w moim sercu tey cnoty nasienia
Ona teraz uczuciem moim tylko rządzi
Które tu iest prawdziwe bo częstokroć błądzi.

Niech się w tey pracy niebios mieszkańcy wspierają
Niech oni o twym szczęściu te starania maią
Któreś ty zachował dla kształtu młodzieży
Od którey ci się wiele wdzięczności należy.
Niech twe dzieło uwieńcza laur nieśmiertelności
Niech ie umią szacować w naydalszey przyszłości.
Dzięki twoie ucznia przyymiy ty łaskawie
To wszystko co on umi tobie winien prawie
Jak trawki dyszcz żądaią co im Wiosna sunie

Tak młodzian twey mądrości zawsze potrzebuie
Jak dyszcz trawkę rozwiia i doyrzewa żyźnie
Tak też ty mnie naucasz iak słyżyc Ojczyźnie.
Dnia 20 marca F. Skarbek.
Roku 1807

LIST DO LINDEGO.

Szanowny Mężu.

Zważając na czas który nam po dopełnionych powinnościach zostaie, i chcąc zniego jak nayużyteczniey korzystać przedsięwzięliśmy ukształcić z kilku nas zgromadzenie maiące za cel, tłómaczenie dzieł takich któreby z użytkiem dla nas i dla innych byli. Uformawaliśmy sobie pewne artykuły i przepisaliśmy sobie prawa podług których działać i tłómaczyć mamy; w rzędzie tych naypierwszym był żeby się ciebie. Szanowny Rektorze spytać o pozwolenie i żeby pod twoim przewodnictwem stać się godnemi Imienia twych Uczniów
Dnia 15 Października
Roku 1807

F. Skarbek imieniem swych współkolegów.

*) *Fryderyk hrabia Skarbek* — wybitny ekonomista i historyk urodził się w Toruniu w 1792 r., umarł w Warszawie w 1866 r. Nauki pobierał w Warszawie i Paryżu, — ojciec Kacper, matka z d. Feugier, córka bankiera w Toruniu.

Koncert Hubermana na rzecz powodzian

W pierwszej połowie września rb. odbędzie się w Warszawie koncert najsłynniejszego skrzypka Bronisława Hubermana. Cały dochód z koncertu mistrz Huberman ofiarował na rzecz pomocy ofiarom powodzi.

Nowiny wydawnicze

Nadesłane do redakcji

INŻ. ZBIGNIEW TRYLSKI: Mały podręcznik obozowania. Bibljoteka Sportowa nr. 8-9). Wydanie drugie poprawione i powiększone. Nakład Głównej Księgarni Wojskowej. Warszawa 1934. Cena 1,50 zł.

Dr. med. JAN SZEWCZYKOWSKI: Higjena zaprawy sportowej i pomoc doraźna w sporcie. (Biblj. Sportowa nr. 32). Nakład Głównej Księgarni Wojskowej. Warszawa 1934. Cena 1,70 zł.

Dr. A. TERAJEWICZ: Odżywianie w obozach i na wycieczkach. (Biblj. Harcerskich drużyn żeglarskich pod red. W. Bublewskiego). Wydawnictwo oficjalne Kierownictwa drużyn żeglarskich Głównej Kwatery Harcerzy. Nakład Głównej Księgarni Wojskowej. Warszawa 1934. Cena 2,60 zł.

PRZEWODNIK TURYSTYCZNO - KOLEJOWY. Zeszyt II. Zawiera linję kolejową Kraków — Krynica wraz z wzgórzami ciężkowickiemi, Beskidem Grybowskim, grupą Radziejowej, Grupą Jaworzyny oraz Beskidem Niskim. Nakład Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie. Kraków 1934. Cena 0,80 zł.

Dr. STANISŁAW KŁUSEK — WAWRZYNIEC GAERTNER: Polskie prawo przemysłowe. (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem). Najnowszy tekst z objaśnieniami i orzecznictwem Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Sądu Najwyższego oraz zarządzeniami ministerjalnemi władz centralnych. Nakład Biura Ogłoszeń „PAR“. Poznań 1935. Stron 312 (XVI). Cena 9,— zł.

PANI DOMU (miesięcznik) — numer sierpniowy omawia zagadnienia: Ułatwiajmy sobie pracę w kuchni. Pracujmy siedząc. Pielęgnowanie nóg. Obucie nóg w praktyce. O ścierkach. Wartościowe produkty: pomidory i ogórki i t. d. Numer zdobią liczne ilustracje zarówno dotyczące przyrządów gospodarskich i metod pracy w domu, jak ubrań (3 suknie do gospodarstwa), opakowanie produktów praktycznych naczyń do mleka, wzorów na roboty i t. d.

„PANI DOMU“ jest do nabycia w większych księgarniach, kioskach gazetowych i Ruchu oraz w Administracji, Warszawa, Nowy Świat 9. Cena zeszytu zł. 1.10.

P. płk. dypl. obs. B. J. KORECIŃSKI, inż. L. KWAŚNIAK, mjr. dypl. pil. M. ROMEYKO i P. W. L. SOBOL: Międzynarodowy turniej lotniczy Challenge 28. VIII. — 16. IX. 1934. Nakład Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej. Cena 1— zł.

Nowoodkryty list króla Sobieskiego

W Massa Carrera (Włochy) w archiwum królewskiem odkryto kopję listu, jaki Jan Sobieski wystosował w dniu 14 września 1683 do sekretarza stanu Cybo, donosząc o zwycięstwie nad Turkami.

W liście tym Sobieski pisze, że jest jego obowiązkiem donieść o zwycięstwie danem przez Boga armji chrześcijańskiej pod Wiedniem po krwawej i trwającej 8 godzin bez przerwy walce stoczonej ze 180 tys. wojskiem ottomańskiem. Dalej król donosi, że udało mu się uwolnić Wiedeń od oblężenia, zawładnąć głównemi sztandarami wielkiego wezyra, zniszczyć większą część nieprzyjaciela, zdobyć działa, konie i namioty.

„Słowem — pisze Sobieski — po 8-miu godzinach krwawej walki, po ucieczce wezyra i reszty jego wojsk, pozostał w mej władzy cały jego wielki obóz. Obecnie ruszam na pościg za uciekającym nieprzyjacielem i ufam Bogu, że da siłę memu ramieniu, aby możliwie zupełnie zniszczyć wroga.“

Sztuka obozowania

Sztuka obozowania nie jest sama sportem, lecz dodatkiem do wszystkich sportów przestrzennych i stąd zainteresowanie nią jest tak powszechne. Czy to bowiem będą niedzielni wycieczkowicze, czy kajakowcy płynący z wody na wodę, czy rowerzyści, motocykliści, turyści górscy czy nizinni, narciarze; harcerze czy inne organizacje — wszyscy oni w swem wędrownem życiu muszą korzystać z obozu.

Jednak życie obozowe ma swój urok dopiero wówczas, gdy zaspakaja nasze potrzeby i pozwala cieszyć się przyrodą, nie absorbując nas niewygodami i przykrościami życia prymitywnego. Stąd obozowanie jest sztuką i nie każdy laik czuje się w obozie dobrze. Jak sobie urządzić obóz, by był wygodny a najmniej jednocześnie pochłaniał nasz czas, podaje książeczka długoletniego praktyka, mieszkańca licznych obozów wojskowych, wojennych i harcerskich, — inż. Zbigniewa Trylskiego pt. „Mały podręcznik obozowania“, która świeżo ukazała się w drugiem poprawionem i uzupełnionem wydaniu nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Jest to krótka i zwięźle ujęta praca, traktująca o przygotowaniach do wyruszenia do obozu i o życiu w nim. Dzieli się na następujące rozdziały: 1) wyprawa osobista, 2) pakowanie, 3) namiot, 4) rozbijanie namiotu, 5) pożywienie 6) co się robi w obozie, 7) zwijanie obozu.

Autor kładzie w swej pracy duży nacisk na pożywienie, dając z tej dziedziny szereg praktycznych rad i wskazówek. Pracę zdobi wiele pełnych humoru ilustracyi.

Notatki kulturalne

ODZNACZENIE PROF. ZIELIŃSKIEGO

Prof. dr. Tadeusz Zieliński został wybrany członkiem dożywotnim powszechnej Unji kulturalnej w Sewilli

UCZONY POLSKI W TURCJI

Z ramienia Polskiej Akademji Umiejętności i Uniwersytetu Wileńskiego przybył do Turcji na przeciąg dwóch miesięcy prof. dr. Tadeusz Vetulani z Wilna, celem przeprowadzenia badań naukowych z zakresu pochodzenia i hodowli zwierząt domowych w Turcji. Prof. Vetulani bawił już w Turcji w roku 1929, prowadząc badania w Anatolji zachodniej i środkowej. Obecnie zamierza kontynuować swe badania we wschodnich wilajetach Anatolji.

„NIEBOSKA KOMEDJA“ W WIEDNIU

Znany niemiecki literat Franciszek Csobor przełożył na niemiecki język „Nieboską Komedję“ Krasińskiego, opracował ją dla użytku scen niemieckich i przystąpił do współpracy z niemieckim Burgtheatrem w celu wystawienia tego dzieła w tym teatrze w cyklu „Die Stimmen der Voelker“.

PRODUKCJA FILMÓW POLSKICH.

Wedle danych Centralnego Biura Filmowego w 1 półroczu rb. zgłoszono do cenzury ogółem 71 filmów, produkcji polskiej, w tej liczbie 7 filmów pełnoprogramowych. Wszystkie filmy zostały dopuszczone do wyświetlania publicznego. W liczbie 71 filmów było 65 filmów dźwiękowych i 6 niemych (krótkometrażowych).

NOWY KIEROWNIK TEATRU SOSNOWIECKIEGO

Tow. Przyjaciół Teatru w Sosnowcu dzierżawiące Teatr Miejski, oddało kierownictwo teatru na rok 1934-35 Jerzemu Gołaszewskiemu, jednemu z dotychczasowych dyrektorów teatru w Sosnowcu.

„MAŁŻEŃSTWO Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ“

Znany czeski autor dramatyczny Franciszek Langer ukończył nową komedję pt. „Małżeństwo z ograniczoną odpowiedzialnością“. Komedja wystawiona ma być w jesieni w praskim teatrze miejskim.

Bezczelna koepenickjada w Gdyni

„Lekarz sanitarny Dr.“ Mazanowski nakładał plomby i pobierał łapówki, a „kapitan emeryt“ zaciągał pożyczki

Do restauracji portowej wkroczył pan w okularach z teczką skórzaną w ręku

— „Jestem miejskim lekarzem sanitarnym‘ — odezwał się na wstępie — Proszę pokazać mi kuchnię i ubikacje gospodarcze, gdyż mam zbadać ich poziom higjeny!

Gospodarz zbladł. O jakimkolwiek poziomie nie mogło być mowy; higjena była pod psem.

Nic więc dziwnego że brud i nieporządek wyprowadziły z równowagi lekarza.

— Skandal! Brud! Nie mogę tego tolerować! I to ma być jadłodajnia! To ma być miejsce, gdzie ludzie jadają! Zatruwacie ludzi — wrzeszczał tupiąc nogami lekarz sanitarny.

Po chwili złowrogie plomby zawisły na drzwiach kuchni i rozgniewany lekarz zanotowawszy coś w dużym notesie nie żegnając przerażonego gospodarza i silnie trzasnąwszy na pożegnanie drzwiami opuścił podwoje niefortunnego lokalu.

Dalsza wędrówka była mniej więcej identyczna. W następnej restauracji lekarz sanitarny stwierdził znowu fatalne braki i znowu pieczęcie zawisły na zakazanym lokalu.

Wieść o groźnym lekarzu szybko rozeszła się po knajpach i restauracjach portowych, — gdzie już z drzeniem oczekiwano strasznego gościa.

Lekarz sanitarny bezwzględnie i surowo wynajdywał najdrobniejsze niedociągnięcia i opuszczał lokale pozostawiając bladych ze strachu gospodarzy.

Lekarz sanitarny okazał się dobrym człowiekiem.

A jednak doktor okazał się wcale nie takim złym na jakiego wyglądał. W kilka godzin po opuszczeniu pierwszego lokalu znowu otworzyły się drzwi i przed oczyma przestraszonego gospodarza ukazała się znów złowroga sylwetka wymagającego eskulapa.

— „Słuchajcie, — rzekł doktor — szkoda mi was trochę, ale trudno bałagan jest i musi być ukarany, chyba.., że coś na cele społeczne, jakieś parę złotych, może 50, może trochę mniej!“

— Ależ oczywiście ! wydarło się z piersi „zaplombowanego“ gospodarza.

Natychmiast zmobilizowano całą zawartość na wpół próżnej kasy. Na stole znalazły się złotówki i miedziaki, które poczęto liczyć i układać.

Doktor zupełnie się rozchmurzył i z uśmiechem zgarniając niewielką zebraną na poczekaniu sumkę zdjął łaskawie pieczęcie dodając jednak z surowym akcentem w głosie, że czyni to po raz pierwszy i ostatni“!

Pan doktór odwiedził również i inne opieczętowane przez niego lokale.

W ten sposób drobne kilkunastu i kilkudziesięciozłotowe datki, zażegnały burzę, która zebrała się w czarnym notesie doktora i groziła piorunami mandatów karnych właścicielom zaniedbanych restauracyj.

Pan kapitan zaciąga pożyczki a conto emerytury.

Ostatnio lekarz sanitarny zaprzestał jakoś dokonywania owych lotnych inspekcyj w lokalach publicznych.

Widywano go jednak nieraz w kawiarniach i restauracjach, gdzie postawnego i dobrze wychowanego doktora otaczano powszechnym szacunkiem.

— Czy pan nie był by tak uprzejmy i nie zechciał mi pożyczyć paru złotych do pierwszego? — zagadywał pan doktor nieraz swoich znajomych. — Oto do czego człowiek dożył! — dodawał po chwili ze smutkiem. Nic mi nie pozostało poza skromną emeryturą kapitańską, a tyle człowiek się nawalczył, tyle razy skórę nadstawiał za ojczyznę. A teraz co? teraz żyje człowiek tym pierwszym każdego miesiąca, temi paru setkami złotych!

I znajomy zdziwiony, że kapitan emeryt narzeka jeszcze na ciężkie położenie mając emeryturę chętnie pożyczał mu pieniądze i dziwił się, że po pierwszym pan kapitan przestawał go poznawać.

Kapitanem i doktorem zainteresowała się policja.

Tymczasem osobą lekarza sanitarnego z jednej strony a kapitana emeryta z drugiej strony zajmować się poczęła zawsze ciekawa wszystkiego poilcja. Ku zdziwieniu władz okazało się że jest to jeden i ten sam człowiek a jest nim zamieszkały od paru lat w Gdyni Jerzy Mazanowski z Krakowa, człowiek już nie młody, posiadający dość reprezentacyjne warunki zewnętrzne.

Okazało się jednak, że poza rewizją w lokalach portowych „pan doktor“ nie miał nigdy do czynienia z medycyną i higjeną, jak również nigdy nie nadstawiał na ciosy wroga swego munduru kapitańskiego, którego wogóle, jako, że nie był oficerem, nie posiadał.

Wykształcenie prawnicze, natomiast które istotnie posiadał, a o którem zupełnie zapomniał chodząc drogami, pozostającemi w kolizji z studjowanem niegdyś na Uniwersytecie prawem, przyda mu się obecnie, gdyż w samotnej celi aresztu śledczego, gdzie go onegdaj osadziała zapobiegliwa poilcja już zgóry będzie mógł mniej więcej określić co go czeka za przekroczenie kodeksu karnego.

W każdym bądź razie właściciele „zaplombowanych“ lokali portowych powinni byli jednak być o tyle rozsądni, aby od urzędującego lekarza sanitarnego zażądać legitymacji służbowej i zrozumieć, że prawdziwy lekarz miejski napewno nie zbierał by datków na nieokreślone „cele społeczne‘ wzamian za zdjęcie plomb z ich brudnych kuchen. Zapłacone i stracone bez powrotnie pieniądze niech będą dla nich drobną nauczką w tym kierunku.

Najbardziej poszkodowani są jednak łatwowierni przyjaciele walecznego „kapitana — emeryta“, którzy czekać będą tak długo na zwrot pożyczki, jak długo pan Jerzy Mazanowski nie otrzyma emerytury, co w tej chwili jemu absolutnie nie zagraża.

Wzrost eksportu zegarków z Szwajcarji

Wywóz zegarków szwajcarskich w ostatnim roku znacznie się podniósł. Podczas gdy w I. półroczu 1932 r. wywieziono zegarków i części do zegarków na sumę 35,5 milj. franków szwajcarskich, w odpowiednim okresie 1933 r. eksport wzrósł do 36,6 milj., a w I. półroczu r. b. do 43,5 milj. franków szw.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Ożywienie ruchu turystycznego

złagodzi niedolę powodzian

W czasie pełnego lata, najzupełniej niespodziewanie, straszliwa i niewidziana od stu lat powódź nawiedziła Małopolskę Zachodnią, a następnie i nadwiślańskie okolice środkowej Polski.

Na wieść o katastrofie władze nasze natychmiast przystąpiły do akcji ratunkowej W miarę ustępowania wód przywracano zerwane połączenia komunikacyjne. W akcji tej uczestniczyły wszystkie czynniki państwowe, ramię przy ramieniu z organizacjami społecznemi i szerokiemi masami ludności cywilnej.

Powódź, obok całego szeregu bolesnych konsekwencyj, przyniesie również w sezonie letnim r. b. poważny i niepowetowany uszczerbek ruchowi turystycznemu w Małopolsce Zachodniej. Wskutek gwałtownej powodzi, wielu letników ledwo z życiem uszło, wielu — przerażonych rozmiarem klęski bynajmniej nie usposabiającej do spokojnej wilegjatury — opuściło przed upływem zakreślonego sobie terminu uzdrowiska i letniska małopolskie, tysiące, które miały przybyć, wstrzymują się z podróżą. Jakkolwiek się sytuacja w najbliższej przyszłości ułoży, pewnem jest, że ludność Małopolski Zachodniej, czerpiąca poważne zyski z ruchu turystycznego i uzdrowiskowego, będzie poważnie poszkodowana. Dość powiedzieć, że samo odwołanie Święta Gór zmniejszy o kilkanaście tysięcy ilość turystów, którzy wybierali się na to Święto do Zakopanego.

Poważniejsze zmniejszenie ruchu turystycznego na terenie dotkniętej powodzią Małopolski Zachodniej spotęgowałoby jeszcze bardziej niedolę jej mieszkańców. Powinniśmy zrobić wszystko, aby w możliwie szybkim czasie napłynęły na doświadczone przez los obszary potężne rzesze turystów. Przyczynimy się w ten sposób do złagodzenia kryzysu w południowo-zachodniej dzielnicy naszego kraju.

Energiczna akcja naszych władz w kierunku przywrócenia normalnego ruchu komunikacyjnego na uszkodzonych drogach Małopolski Zachodniej pozwala przypuszczać, iż znów popłyną tam fale turystów i letników.

Zgłaszajcie wnioski

o przywrócenie ważności składek wpłaconych do niemieckich instytucyj ubezpieczeniowych

Ministerstwo Opieki Społecznej przypomina że w dniu 1 września rb. upływa przewidziany w umowie z Niemcami z 11. 6. 1931 r. ostateczny termin zgłaszania: 1) w niemieckim instytucie ubezpieczenia inwalidzkiego górniczego i pracowników umysłow. wniosków o przywrócenie ważności składek wpłaconych do tych instytucyj oraz 2) w niemieckich instytucahc ubezpieczenia od wypadków — wniosków o przyznanie renty z tytułu [illegible] ku przy pracy w Niemczech. Spóźnione wnioski nie będą mogły być uwzględniane. Bliższych informacyj udziela w tych sprawach Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu.

„Polskie prawo przemysłowe“

Z dniem 16 sierpnia weszła w życie nowela z dnia 10 marca 1934 do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 o prawie przemysłowem, która jak wiadomo z komunikatów prasy codziennej — wprowadza zasadnicze reformy w organizacjach przemysłowców, opierających swoje istnienie na przepisach prawa przemysłowego.

Art. 2. noweli postanawia między innemi, że istniejące w chwili wejścia w życie noweli wolne korporacje przemysłowe i cechy rzemieślnicze mają dostosować swoje statuty do przepisów znowelizowanego prawa przemysłowego w ciągu jednego roku względnie 6 miesięcy, a wszelkie inne organizacje przemysłowców, nie oparte na przepisach prawa przemysłowego, mają być zgłoszone Ministrowi Przemysłu i Handlu do 16 sierpnia 1935 ; w tym samym czasie dostosować swoje statuty do postanowień prawa przemysłowego.

Jak z powyższego wynika, czas od 1 sierpnia b. r. będzie okresem wzmożonej pracy reorganizacyjnej w istniejących korporacjach, cechach i stowarzyszeniach przemysłowych, i w tym czasie przypadnie zainteresowanym sferom zetknąć się ze skomplikowanym nieraz materjałem ustawodawczym, który niejednokrotnie wymagać będzie fachowej porady i wyjaśnienia.

We właściwą zatem porę wyszła z pod prasy drukarskiej książka p. t.: „Polskie Prawo Przemysłowe‘‘ pióra znanych już i dobrze zapisanych autorów w literaturze polskiego prawa przemysłowego Dr. Stanisława Kłuska i Wawrzyńca Gaertnera z Poznania wydana nakładem Biura Ogłoszeń „Par‘‘ (Polska Agencja Reklamy), która w tym okresie wzmożonej pracy reorganizacyjnej będzie dobrym doradcą.

„Polskie Prawo Przemysłowe‘‘ na 320 stronicach zawiera rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem, w brzmieniu noweli z dnia 10 marca 1934 z uwzględnieniem wszystkich poprzednich zmian oraz bardzo wielką ilość komentarzy do poszczególnych artykułów prawa przemysłowego opartych przeważnie na wyrokach Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Z uwagi na ten komentarz jest „Polskie Prawo Przemysłowe‘‘ publikacją o wielkiej wartości praktycznej dla wszystkich, którzy mają jakikolwiek kontakt z zagadnieniami z zakresu prawa przemysłowego i podręcznikiem orjentującym pierwszorzędnie czytelnika w zawiłych przepisach prawa przemysłowego.

Nagła zwyżka cen bekonów na rynku londyńskim

Według wiadomości, otrzymanych przez organizacje przemysłu bekonowego, ceny bekonów na giełdzie londyńskiej w dniu 17-ym bm. wynosiły za centnar w szylingach: polski 90—94, duński 93—96, holenderski 90—94, estoński 93—94, łotewski 93—94, litewski 91—94, szwedzki 93—94 i sowjecki 94.

W porównaniu do notowań z tygodnia poprzedniego ceny wszystkich bekonów zwyżkowały o 6 do 10 shl. na centnarze.

Jak twierdzą rzeczoznawcy, zwyżka ta została spowodowana przez zniżony przywóz na rynek angielski przy jednocześnie utrzymującem się dobrem zapotrzebowaniu. Zwraca uwagę zrównanie się notowań towaru pierwszej selekcji za wyjątkiem duńskiego, który notowano o 2 shl. drożej. Notowania zamknięto przy nastroju mocnym. Ogólnie jednak stwierdzają, że sytuacja, jaka wytworzyła się obecnie na rynkach angielskich, nosi charakter wyjątkowy, wobec czego po tej raptownej zwyżce cen może nawet już w najbliższych dniach nastąpić spadek.

W dniach ostatnich wywieziono z Polski do Anglji ogółem 416.819 klg. bekonów, 34.923 klg. szynek w puszkach, 9.036 klg. szynek peklowanych, oraz 23.699 klg. przetworów mięsnych.

Na rynku szynek peklowanych, oraz szynek w puszkach panowała tendencja zniżkowa. Ceny szynek peklowanych wahały się w granicach od 84—88 shl. za centnar.

Wiadomości gospodarcze

Krajowe

OGÓLNOPOLSKIE TARGI NA JĘCZMIEŃ BROWARNY.

W dniach 12—14 września odbędą się w Poznaniu III-cie Ogólnopolskie Targi na jęczmień browarny, połączone z pokazem prób. Targi te organizuje Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego Zachodniej Polski.

Wystawione na Targach próby wezmą udział w premjowaniu. Właścicielom wyróżnionych prób będą przyznane przez komitet targowy nagrody honorowe i pieniężne. Pozatem odznaczone nagrodami próby będą wysłane do Londynu na światową wystawę jęczmienia browarnego, połączoną z konkursem.

PACZKI ZA POBRANIEM DO ANGLJI I JAPONJI.

Z dniem 1 września zarząd polskich poczt podejmuje wzajemną wymianę paczek za pobraniem w obrocie pocztowym z W. Brytanją. Najwyższa kwota do pobrania za takie paczki została ustalona na 1.000 zł. za przesyłki, adresowane z Polski do W. Brytanji oraz 40 funtów st. za paczki wysyłane z W. Brytanji do Polski.

W tym samym okresie zacznie się podobna wymiana paczek pocztowych za pobraniem z Japonją. Za paczki wysyłane z Polski do Japonji, zarówno, jak i z Japonji do Polski, można będzie wyznaczać do pobrania sumę najwyżej 20 funtów sterlingów.

OŻYWIENIE W PRZEMYŚLE BUDOWLANYM.

Cegielnie wykazują lekką poprawę ruchu oraz zwiększony zbyt cegły. Również wytwórnie kafli zwiększyły ostatnio obroty.

TARGI MEBLOWE W SWARZĘDZU.

Pod protektoratem poznańskiej Izby Rzemieślniczej odbędą się w Swarzędzu w okresie od 30 września do 6 listopada r. b. specjalne targi meblowe.

Miasto Swarzędz, położone blisko Poznania jest siedzibą i skupieniem wielkiej ilości warsztatów stolarskich, których właściciele wywozili swe wyroby przed wojną do Niemiec, Holandii i innych krajów.

Dzień w Bydgoszczy

sobota 25 sierpnia

— **Dyżury nocne aptek** od dnia 20—26 bm. pełnią: Apteka przy Bielawach Chodkiewicza 22 tel. 14-67, Apteka pod Łabędziem ul. Gdańska 5, tel. 204 i Apteka Staromiejska ul. Długa 39, tel. 300.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kobieta orchidea".
KRISTAL: — „Skandal w Budapeszcie" z Franciszką Gall.
APOLLO: — nieczynne.
MARYSIEŃKA: — „Syn mimowoli".
REWJA: — „Tancerki z Bueons Aires" (Handel żywym towarem).
BAŁTYK: — „Postrach Arizony" i „Szalona noc w Zoo".

Z TEATRU MIEJSKIEGO

— **„No, no, Nanette.** W piątek, sobotę i niedzielę wieczorem ostatnie 3 przedstawienia operetki „No, no, Nanette" z udziałem **Oli Obarskiej** i **Marjana Wawrzkowicza.**

Popołudniówka niedzielna. W niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 4-ej po południu po cenach zniżonych odegraną zostanie krotochwila Walewskiego **„Ach to Zakopane"** w świetnej real. aktorskiej. W poniedziałek, dnia 27 bm. przedstawienie na powodzian. Wieczór wypełni Fodora **„Pocałunek przed lustrem".**

Z miasta

— **Sensacyjny mecz.** W niedzielę dn. 26 bm. na Stadjonie Miejskim odbędzie się mecz piłkarski sensacyjny pomiędzy reprezentacją Pomorza, a reprezentacją Bydgoszczy. Bliższe szczegóły podamy w najbliższym numerze.

— **Do Berlina, Drezna i Hamburga** wycieczka popularna pociągiem w dniach od 2—6-go września. Cena zł. 110.— Zgłoszenia tylko w „Orbisie" Gdańska nr. 15. Termin zgłoszeń do 22. 8. br.

— **Falą Adrjatyku na morze południa,** w dniach od 1. 10. do 13. 10. Wycieczka lądowo-morska: Budapeszt, Wiedeń, Wenecja, Trieste, Pireus, Ateny, Bukareszt, Lwów. Całkowity koszt wynosi zł. 480.—. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Pol. Tow. Krajozn. Rynek 1, tel. 764 od 11—13-ej i od 17-ej do 18-ej.

— **Do Lwowa i na kresy wschodnie** tanie wycieczki indywidualne. Wycieczka Palestyna — Egipt — Syrja — Grecja — Turcja — Rumunja od 10 października br. Wszelkie informacje i bilety do nabycia w „Orbisie", Gdańska 15 w Be. Dc.Te.

— **Wszyscy idziemy** na dożynki i corso kwiatowe urządzane przez Polski Biały Krzyż w ogrodzie Resursy Kupieckiej w nadchodzącą niedzielę. W programie m. in. premjowanie wózków dziecięcych.

— **11-letni rowerzysta pod kołami samochodu.** Na ul. Sienkiewicza dostał się pod koła samochodu kierowanego przez Romana Guzka 11-letni Alojzy Borzycha (ul. Świecka 15). Chłopiec na szczęście nie odniósł żadnych okaleczeń, jednak rower został uszkodzony.

— **Rowery giną.** Mimo zlikwidowania szajki złodziei rowerowych rowery giną nadal. Wczoraj p. G. Schwertschmidtowi skradziono rower z przed gmachu I-go Urzędu pocztowego.

— **Groźny pożar pod Bydgoszczą.** W Krąpiewie od iskier przejeżdżającego pociągu zapalił się stóg zboża. Pastwą płomieni padła większa ilość zboża i maszyny rolnicze. Poszkodowany p. Hoffman oblicza straty na 20 tys. złotych.

— **Zwolnienie starszego rocznika z wojska.** Wczoraj w pułkach bydgoskich zwolniona została część żołnierzy starszego rocznika.

— **Dyrekcja Publicznej Szkoły Dokształcającej** Zawodowej Kupieckiej (Nr. 3.) ul. Jagiellońska 11, tel. 16-61, wzywa wszystkich Pracodawców, którzy uchylają się od obowiązku posyłania swoich uczniów (nic) do szkoły dokształcającej, ażeby bezzwłocznie zgłosili na naukę wszystkich uczniów tak nowoprzyjętych jakoteż dawniej przyjętych a dotychczas do szkoły niezgłoszonych. Po przeprowadzonej kontroli winni zaniedbania tego obowiązku, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności i narażą się na przewidziane ustawowo sankcje karne. Od obowiązku uczęszczania do szkoły dokształcającej zwolnieni są jedynie absolwenci szkół zawodowych (handlowych) mogący się wykazać świadectwem ukończenia. Ukończenie kursów handlowych, drogeryjnych lub t. p. nie zwalnia od obowiązku uczęszczania do szkoły.

— **6-mies. wieczorny kurs handlowy** przy Miejskiej Szkole Handlowej rozpoczyna się w pierwszych dniach września. Kurs obejmuje całokształt przedmiotów handlowych ponadto stenografję i pisanie na maszynach. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela sekretarjat szkoły ul. Jagiellońska 11, tel. 16—61.

Zjazd delegatów Zw. Pracowników Poczt

W nadchodzącą niedzielę dnia 26 bm. w sali Resursy Kupieckiej w Bydgoszczy odbędzie się Zjazd delegatów Okręgu bydgoskiego Związku Pracowników Poczt. Telegrafów i Telefonów. Program Zjazdu przewiduje: o godz. 9-tej Mszę **św.** w kościele na Bielawkach a o godz. 11-tej **otwarcie Zjazdu.**

Kalendarzyk rzym.-kat.
Piątek: Bartłomieja Ap. — Sobota: Ludwika kr.

Informator
dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

Toruń—Warszawa 2.37 6.50 8.05 9.57 12.54 13.55 15.30 15.58 18.01, 19.58 21.35 (tranzytowy). 23.16
Tczew—Gdańsk—Gdynia 0.40 3.10 3.56 5.50 7.35, 12.06 12.13 12.59, 13.13. 15.36 17.17 20.03, 20.10
Kościerzyna—Gdynia 8.13 15.45.
Rynkowo 16.10 20.25 (w niedzielę i święta od 20. V. — 2. IX.).
Nakło—Piła 0.01. 6.15 10.35. 14.45 19.46
Unisław—Brodnica 4.55 8.11 13.45 16.10 21.50
Inowrocław—Poznań 2.35 3.50 6.20 11.45 13.40 16.28 18.10 20.40 22.25. 23.15
Wągrówiec—Poznań 5.00 10.32. 13.26 18.54
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe 13.40 23.15.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Cukiernia Berendt Wyborowa kuchnia. wyśmienite ciastka

Restauracja „ADRIA", smaczne obiady, wyborowe wódki i piwa. Dworcowa 24.

Doskonałe wyniki marszu na 15 klm.
zorganizowanego przez Z. S. w Bydgoszczy

Zw. Strzelecki zorganizował ostatnio tradycyjny marsz na przestrzeni 15 klm. ulicami miasta Bydgoszczy o nagrodę przechodnią. Członkowie Związku Strzeleckiego wystąpili do marszu z pełnem obciążeniem. Wyniki techniczne marszu przedstawiają się następująco:

Lis Adam — Oddział nr. 1 czas 1 h 16.05, Rutyna — Oddział nr. 2 czas 1 h 22,12, Gaziński — Oddział 12 czas 1 h 22,15, Knapik — Oddział nr. 2 czas 1 h 22,46, Lewandowski — Oddział nr. 2 czas 1 h 22,50.

Na szczególne podkreślenie zasługuje **świetny wynik zwycięzcy marszu ob. Lisa,** który po b. ładnym finiszu odsadził się od następnego zawodnika o około półtora km.

Nadzwyczaj pracowity ten zawodnik rokuje jak najlepsze nadzieje, czego dowodem nietylko ostatnie zwycięstwo, lecz wynik osiągnięty na zawodach strzeleckich, bardzo mało różniący się od rekordu polskiego, ustan. w roku 1910 przez Jajusa (marsz 1 godzinny 11,371 klm. Lis miał pełne 11 klm.) względnie od rekordu na 10.000 m. ustanowionego w roku 1914 przez ś. p. Wudkiewicza, wynosz. 52,30,8 min. Wyniki swoje zawdzięcza ob. Lis solidnemu treningowi i opanowaniu stylu marszu. Niechaj wyniki te będą zachętą i bodźcem do dalszej prawdziwej i solidnej zaprawy marszowej, **bez której niema rezultatów.**

Za miłość kwiatów — nagrody
40 osób nagrodzono w Bydgoszczy za piękną dekorację balkonów

Stosownie do ogłoszenia w maju rb. odbyło się w tych dniach premjowanie **okien i balkonów** najpiękniej przybranych kwiatami i zielenią. Do komisji należeli pp.: **M. Güntzel,** dyr. plantacji miejskich jako prezes Komitetu, **B. Schröder,** prezes Bydgoskiego Tow. Właśc. Zakładów Ogrodniczych, **Bosiacki,** prezes Bydgoskiego Tow. Ogrodniczego, **R. Böhme,** właściciel ogrodnictwa handlowego, **W. Krause,** przemysłowiec, **Z. Szukalska,** właścicielka składu nasion.

Komisja przeprowadziła lustrację wszystkich balkonów, a nie tylko tych, które były zgłoszone. Wynik tej lustracji był zadowalający, to też **nagrodzono aż 40 osób.** Do szczęśliwców tych należą pp.: **W. Jahr, Jaworska, Born Marja, Pawelski Ign., Winkler Stan., Klub Wiośl. „Frithjow", Frohworek, Eichstädt, Piński A., Majchrzak, Arndt, Dr. Tietne, Barcz Wł., Niezgodzki, Schulz, Adamczewski, Dombek Ant., Dąbrowski Edm.. Górski, Bydg. Tow. Wioślarskie, Kuczera, Stange, Pirandoff, Radny, Krukowska, Jendrike, Chmist, Korthals, Scheindler Ida, Dittmann, Peusch, Kimbar Konst., Felpel, Andreas, Dr. Włodarczyk, Wł. Boroń, Schlaak i Dąbrowski, Gruszczyński, Zygfryd, Jakubowski i Nowacka.**

Premje stanowią palmy, aurocarje, paprocie, asparagusy, kolekcje kaktusowe, wazony etc., które ofiarował komitet wraz z światem ogrodniczym.

Komisja zauważyła, że w tym roku balkony były liczniej i bogaciej przyozdobione aniżeli w latach ubiegłych. Balkony wystawione na południe i przystrojone petunjami mocno w tym roku ucierpiały wskutek wielkich upałów. Z tego powodu komitet ma nadzieję, że na przyszły rok będzie miał możność udzielić jeszcze większą ilość nagród dla posiadaczy pięknych balkonów.

Groźni włamywacze przed Sądem
Kijanowski i Blauman skazani znowu na więzienie

26-letni **Sylwester Kijanowski** i 30-letni **Edward Blauman** znani są dobrze nietylko policji ale i Sądom. Kijanowski **był już karany 3-krotnie,** a Blauman **5-krotnie za najrozmaitsze kradzieże i włamania.**

Wczoraj obaj złoczyńcy zasiedli znowu na ławie oskarżonych pod zarzutem włamań do **firmy Stark, firmy Appelt, składu wódek p. Lisewskiego, Browaru Bydgoskiego i firmy dr. Behringa przy ul. Długiej.**

Razem z włamywaczami zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem paserstwa — **Wacław Bąkowski oraz Jan Hawan i jego 21-letnia żona Marja.**

Pomimo tego że rozprawa wykazała w całej pełni winę włamywaczy, **nie przyznali się jednak do winy.** Po przesłuchaniu całego szeregu świadków sąd wydał wyrok skazujący: **Edwarda Blaumnana na 3 i pół roku więzienia, Sylwestra Kijanowskiego na 2 i pół roku więzienia i Jana Hawana na 7 miesięcy aresztu.**

Marję Hawanową i W. Bąkowskiego sąd uwolnił.

Krwawy epilog zazdrości o męża
Nożem kuchennym poraniła swą rywalkę

Zazdrość nie jest wadą, aż na tyle złą, aby należało ją zwalczać. „Bez zazdrości niema miłości" mówi stare polskie przysłowie. **Zazdrość jednak pani Eleonory Rz. przekroczyła wszelkie granice nietylko przyzwoitości, ale i prawa.**

Od przeszło dwóch lat **p. Rz. pałała żądzą zemsty do p. Wiktorji Sz., posądzając ją, że flirtuje z jej mężem.** Na tem tle dochodziło często pomiędzy obu niewiastami **do ostrych sprzeczek, a nawet bójek.** Mimo tego jednak, flirt podobno nie skończył się, a co za tem idzie nie skończyła się i nienawiść p. Eleonory Rz. do swej rywalki.

„Odbija mi męża! Ja jej pokażę! Ślipia wydrapie!"

Bojowe zapędy p. Rz. rosły z każdym dniem i dnia 10 kwietnia rb. **kiedy p. Wiktorja Sz. karmiła kury w chlewie doszło** do walnej rozprawy. Po krótkiej sprzeczce doszło do bójki, w której **chwilowe zwycięstwo odniosła pani Eleonora Rz. zadając swej rywalce kilkanaście** niebezpiecznych **ran nożem kuchennym.**

Na tem jednak sprawa nie skończyła się, gdyż p. Wiktorja Sz. zaskarżyła p. Eleonorę Rz. do Sądu.

W dniu wczorajszym obie panie znalazły się przed Sądem w Bydgoszczy. Zdradzona żona broniła się zajadle jednak Sąd wyszedł z założenia, że sprawiedliwości nie można wymierzać sobie samej i **skazał p. Eleonorę Rz. na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.**

Przyjechali do Bydgoszczy na „gościnne występy" i wpadli
Helena Elza Solarska jest znaną złodziejką

Bydgoszcz cieszy się specjalną popularnością wśród „szopenfeldziarzy" na terenie Łodzi. Niejednokrotnie już władze policyjne likwidowały **trupy złodziejskie przybywające z Łodzi do Bydgoszczy na „gościnne występy".**

Ostatnio głośną była w Bydgoszczy sprawa włamania do firmy Ziebert. Złoczyńcy nie mieli jednak szczęścia gdyż już w kilka dni po wypadku policja zaprosiła ich do aresztów, a wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych przed Sądem bydgoskim.

Helena **Elza Solarska** przyjechała z Łodzi z swym przyjacielem **Ignacym Czerwińskim.** Po rozpatrzeniu się w sytuacji upatrzyli sobie firmę Siebert. Pech jednak chciał, że na ich trop bardzo szybko wpadła policja i osadziła w areszcie. Rozprawa wykazała, że udział w kradzieży brała tylko Helena Elza, dwojga imiom **Solarska,** której sąd zaaplikował **4 miesiące aresztu,** a p. Ignacego Czerwińskiego zwolnił od kary, gdyż nie zdołano mu udowodnić udziału w kradzieży.

Zarówno Solarska, jak i Czerwiński znani są z kradzieży sklepowych w Poznaniu oraz w innych miastach Wielkopolski i Pomorza.

I czy się opłaciło?
Dwóch złoczyńców złapano na gorącym uczynku kradzieży

Po dłuższym okresie ciszy włamywacze bydgoszczy dali znowu znak życia o sobie. Nocy ubiegłej około godz. 4-tej nad ranem włamała się banda złoczyńców do składnicy papieru „Wielkopolskiej Papierni". Włamywacze, mimo tego że fabryka pracuje przez całą noc, zdołali wyłamać drzwi prowadzące do składnicy i z całą energją zabierali się do dalszej „roboty". Na szczęście jednak obecność włamywaczy zauważono w porę i pomimo usiłowanej ucieczki zdołano złodziei przytrzymać. **Obu złoczyńców: B. Kędzierskiego i Knittera odstawiono do aresztów polic.** Epilog nieudanej wyprawy rozegra się w Sądzie. Wartość papieru jaką złoczyńcy mogliby skraść wynosiła zaledwie kilka złotych.

Wiadomości z Gdyni

Konsul polski z Glasgow w Gdyni

Wczoraj przybył do Gdyni na pokładzie ss. „Lwów" honorowy konsul polski z Glasgow w Anglji p. **Whitelaw, który rozpoczął zwiedzanie Polski od Gdyni.**

Zwyrodnialec za kratami

Onegdaj aresztowany został przez policję gdyńską i odstawiony do dyspozycji władz prokuratorskich 30 letni zwyrodnialec niej. **Jerzy Walczakowski,** zamieszkały w Gdyni przy ul. Bydgoskiej 19, który zniewolił 8 letnią dziewczynkę zarażając ją chorobą weneryczną. Zwyrodnialca czeka bardzo surowa i zasłużona kara.

Bielizna damska p. Szmula powróciła do prawowitego właściciela

Pan Szmul Zobermann ma sklep z konfekcją męską i damską przy ul. Kwiatkowskiego. W ostatnich dniach skonstatował kradzież materjałów ubraniowych i bielizny damskiej na sumę blisko 500 złotych. Policja przeprowadziła dochodzenia i wykryła sprawcę kradzieży, którym okazał się 18-letni praktykant biurowy Paweł Kijańczuk. Obiecującego praktykanta odstawiono do aresztu skąd powędruje przed sąd.

Nigdzie nie mieszkał lecz wszędzie kradł

Paweł Wika nigdzie nie mieszkał i wszędzie gdzie się dało kradł. Ostatnio wypróżnił z zawartości kiosk spożywczy f. „Kukiełka" na placu Dworcowym, ale nie długo jadł skradzione czekoladki, kiełbasy i ser, gdyż został prędko odszukany przez policję i zamieszkał nareszcie na dłuższy czas w kryminale.

Skradł rower i wpadł

Robotnikowi Józefowi Kassowi z Mostów w pow. morskim skradł kolega jego również robotnik Franciszek Węsierski z Zagórza jedyny środek lokomocji jakie Kass posiadał — jego stary rower.

Ale kradzież ta miała smutne następstwa dla nieuczciwego p. Franciszka, którego ujęła policja i osadziwszy go w areszcie oddała rower prawowitemu jego właścicielowi.

Z całego kraju

Lwów

NAPAD NA MIESZKANIE WDOWY PO DYR. CZARNOWSKIM.

Wdowa po dyrektorze teatrów lwowskich Ludwiku Czarnowskim, padła ubiegłego wieczoru ofiarą zuchwałego napadu. Czterech napastników dostało się do willi, w której mieszkała dyrektorowa Czarnowska, i zaczęli wynosić meble. Ponieważ p. Czarnowska stawiała opór, jeden z nich uderzył ją. Istnieje podejrzenie, iż zostali oni wynajęci przez właścicieli willi, którzy za wszelką cenę chcieli pozbyć się lokatorki.

Kielce

NADUŻYCIA W SEKRETARJACIE SĄDU OKRĘGOWEGO.

W wydziale cywilnym sądu okręgowego w Kielcach wykryto nadużycia pieniężne, sięgające kilkunastu tysięcy złotych. W związku z tem aresztowano i osadzono w więzieniu sekretarza wydziału cywilnego sądu okręgowego Antoniego Nideckiego i urzędnika sekretarjatu Stanisława Krzemińskiego.

Rybnik

UCZEŃ GIMNAZJUM Z ZEMSTY PODPALIŁ DOM MATKI.

Wczoraj w Rybniku odbyła się rozprawa przeciw 20-letniemu uczniowi gimnazjalnemu, Henrykowi Bystroniowi, z Podbucza. Bystroń oskarżony był o podpalenie domostwa swojej matki. Podpalacz przyznał się przed sądem do czynu i wyjaśnił, że pobudką do tego była odmowa matki dalszego opłacania studjów, co mu ojciec przy śmierci zagwarantował. Po przesłuchaniu sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Siedlce

CO BYŁO PRZYCZYNĄ KATASTROFY POD SADOWNEM?

Wobec notatek w prasie codziennej dotyczących katastrofy autobusowej w dniu 8 b. m. na moście pod Sadownem na zalewie Bugu, nieścisłe przedstawiających stan faktyczny rzeczy, Ministerstwo Komunikacji podaje do wiadomości, że w dniu 9 bm. z polecenia i w obecności p. podsekretarza Stanu inż. Piaseckiego zbadali stan mostu i dojazdów inżynierowie z M-stwa Komunikacji, wraz z inżynierami z Urzędów Wojewódzkich w Lublinie i Warszawie, przyczem stwierdzono, że 1) dźwigary główne i jezdnia mostu, odbudowanego w r. 1921 uległy nieznacznemu normalnemu zużyciu i stan ich nie przedstawiał jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dla ruchu autobusowego, 2) chociaż. poręcze mostu w niektórych miejscach uległy znacznemu zużyciu, to jednakże stan ten w żadnym razie nie mógł przyczynić się do katastrofy autobusu, gdyż poręcze mostowe nie są przeznaczone do wytrzymywania uderzeń ciężkich pojazdów mechanicznych i 3) szosowana nawierzchnia dojazdów do mostu nie jest zniszczona i stan jej również nie mógł przyczynić się do katastrofy.

Co zatem było przyczyną katastrofy? Przeciążenie wozu, szybka jazda i pęknięcie gumy, które spowodowały stracenie przez wóz kierunku.

Kowel

ZIEMIA Z „REDUTY PIŁSUDSKIEGO" NA KOPIEC MARSZAŁKA W KRAKOWIE.

W 20 rocznicę wymarszu Kadrówki przedstawiciele Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów pow. kowelskiego udali się na Polską Górę, celem zabrania ziemi z pobojowiska „Reduty Piłsudskiego". Ziemia została zapakowana i opieczętowana i w dniu 11 listopada r. b. przewieziona będzie do Krakowa na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

5 wypadków śmierci i 66 ciężkich zatruć

wskutek niedostatecznej wentylacji fabryki

W jednej z wiedeńskich fabryk wyrobów gumowych wydarzyło się niedawno 5 wypadków śmierci i 66 wypadków ciężkiego zatrucia niewiadomego pochodzenia. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że są to zatrucia benzolem, używanym do rozpuszczania gumy. Wystąpiły one wskutek braku dostatecznej wentylacji w danej fabryce.

U osób zatrutych stwierdzono ciężkie uszkodzenie tkanki limfatycznej i zmiany we krwi, polegające na obniżeniu liczby ciałek białych i czerwonych. W narządach wewnętrznych wystąpiły objawy zwyrodnienia, zwłaszcza w wątrobie. U osób, które jeszcze nie zachorowały, również stwierdzono lekki objawy zatrucia.

Tragiczne te wypadki wystąpiły wskutek zaniedbania niezbędnej ochrony robotników, pracujących w atmosferze par benzolu. Sprawna wentylacja pomieszczeń, gdzie paruje benzol, jest podstawowym warunkiem higjeny. Pożądane jest nadto, aby naczynia z benzolem, w których rozpuszcza się gumę, były szczelnie zamykane. Robotnicy tego działu pracy powinni nadto podlegać systematycznej kontroli lekarskiej, aby ewentualnym zatruciom można było wczas zapobiec.

Zniżki kolejowe dla uczestników

„Wpławu wzdłuż Torunia"

Wszystkim pozamiejscowym sportowcom, którzy chcą startować w naszym dorocznym wyścigu pływackim „Wpław wzdłuż Torunia" zwracamy uwagę, iż przysługuje im 50-procent zniżki kolejowej, którą wystawiają powiatowi komendanci p. w., zgodnie z rozkazem Okręgowego Urzędu WF. i PW. DOK. 8 nr. 256 D 718 wyszk. 0434.

Najbliższe starty Walasiewiczówny

W nadchodzącą niedzielę Walasiewiczówna startuje na międzynarodowych zawodach w Amsterdamie. W trzy dni później, 29 bm. rozegrać się ma w Berlinie rewanż Walasiewiczówna — Krauss w ramach zawodów między narodowych. Niemcy na zawody te zaprosili również Wajsównę.

Wyjazd Walasiewiczówny do Japonji nie jest dotąd pewny. W razie zgody naszej zawodniczki — wyjazd jej nastąpiłby w dniu 1 września br. z Marsylji, razem z drużyną japońską która powraca do ojczyzny po igrzyskach londyńskich. Podróż okrętem do Japonji trwałaby dni 40. Walasiewiczówna nie jest dotąd zdecydowana. W rb. w Ameryce Walasiewiczówna kończy szkołę średnią i spodziewa się dostać maturę. Wyjazd do Japonji znacznie opóźniłby jej powrót do Ameryki i mógłby zaszkodzić jej pracy szkolnej.

Nagrody za spływ „Cała Polska do morza"

Komisja Sportowa Kierownictwa spływu „Cała Polska do morza" przyznała nagrody nast. organizacjom:

Klubowi Wiośl. „Chorzanka" z Chorzowa, KW Syrena w Warszawie, PW Leśników — zarząd główny, Z. S. z Kamionki Strumiłowej, Z. S. z Ostroga, KS. Tomaszowskiej F-ki Sztucznego Jedwabiu, Koło Szk. Handl. z Równego, Zw. Harc. z Nowo-Święcian, Młodz. Gimn. drużyny żegl. z Nowogródka, Wilki Morskie z Poznania, sternik żaglówki „Zew" (Nowy Sącz), żaglówka z Doliny, żaglówka z Zakopanego i N. Targu, LMK. z Rzeszowa, PW. Pocztowców z Krakowa, Szk. Powsz. Nr. IV. ze Skarżyska — Kamiennej.

Indywidualne nagrody otrzymali: sędzia W. Witkowski z Dzisny, W. Zwitek z Warszawy, inwalida A. Buta z Janowej Doliny, Choiński z Sosnowca, inwalida A. Czarniewicz z Białowieży.

Polska Rada Sportowa

w Argentynie

Życie sportowe wychodźtwa polskiego w Argentynie skupia się obecnie w czterech polskich klubach sportowych: „Polonia" i „Strzelec", istniejących w miejscowości Dock Sud, leżącej w pobliżu miasta Buenos Aires, „Gdynia" w miejscowości Beriso, leżącej w pobliżu miasta La Plata, stolicy prowincji Buenos Aires i „Koło Młodych przy Towarzystwie Wolna Polska" w mieście stołecznem Buenos Aires. W Buenos Aires ukonstytuowała się Rada Sportowa, której podlegają powyżej wymienione kluby.

Programy radjowe

PIĄTEK, 24 SIERPNIA

Radjostacja warszawska

6,35, 6,53, 7,10 Muzyka poranna (płyty); 7,20 Chwilka pań domu; 12,10 Muzyka popul. (płyty); 13,05 Koncert zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej; 13,55 „Z rynku pracy"; 14,00 Wiad. o eksporcie polskim; 14,05 Wiadom. gospodarcze; 16,00 „Po jednej piosence" (płyty); 17,00 Audycja dla chorych w opr. ks. Rękasa; 17,30 Recital fortep. H. Guensberga; 18,35 Piosenki w wyk. chóru Juranda (płyty); 18,45 „Brzegiem morza do ujścia Piaśnicy", wygł. p. Bartoszczak; 18,55 „Jak spędzić święto?" 19,15 Arje i pieśni w wyk. J. Hupertowej (msopran), przy fortep. J. Lefeld; 19,55 Muzyka lekka w wyk. orkiestry Sandlera (płyty); 19,50 Wiadom. sport.; 20,02 „Skrzynka poczt. techn.", omówi red. W. Frenkiel; 20,12, 21,12 Koncert symf. ze studja. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. Br. Wolfstala i B. Gimpel (skrzypce); 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (tr. z Gdyni), 21,02 Wiadomości rolnicze", wygł. inż. W. Kołodziejski; 22,00 „Najlepsze lekkoatletki świata", wygł. p. K. Muszałówna (relj.) 22,15 Muzyka taneczna.

Najciekawsze audycje innych radjostacyj.

16,35 Poznań. Recital skrz. K. Kaulfussówny.
17,00 Lwów. Aud. dla chorych.
17,30 Lwów. Recital fort. Henryka Günsberga.
18,15 Poznań. Koncert Mozarta na klarnet i fort. w wyk. J. Madeji.
19,00 Katowice. Prof. A. Jesionowski: „Ondraszek, bohater śląskich gór w pieśni i opowieści"
20,00 Daventry. Wieczór Beethovena. Tr. z Queen's Hallu.
20,10 Hamburg. „Wesoła wojna" — operetka Straussa.
20,45 Paryż (Radjo-Paris). „La Fille du Tambour" — operetka Offenbacha.
21,02 Poznań. „Z pamiętnika więziennego Majora red. J. Chociszewskiego" wygł. red B. Jarochowski.
21,02 Kraków. „Axel Mounthe mówi" — wygł. dr. Zb. Grabowski.

SOBOTA, 25 SIERPNIA.

Radjostacja warszawska

6,35, 6,53, 7,10 Muzyka poranna (płyty); 7,20 Chwilka pań domu; 12,10 Koncert zesp. jazz. Fronta i Ferszko; 13,05 Muzyka popul. (płyty); 14,00 Wiadom. o eksporcie polskim; 14,05 Wiadom. gospodarcze; 16,00 Muzyka lekka w wyk. orkiestry jaz. T. Sygietyńskiego; 17,00 „Wesele lalki", wg. Br. Ostrowskiej (słuchowisko dla dzieci); 17,25 Koncert solistów. Wyk.: O. Olgina (sopran) i E. Weiss (tenor); Przy fortep. J. Lefeld; 18,00 „Co czytać", wygł. p. St. Adamczewski (felj. liter.); 18,15 Recital skrzypcowy 18,45 Pogadanka o turnieju lotniczym; 18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy"; 19,15 Taniec i piosenka (płyty); 19,50 Wiadomości sportowe; 20,00 Koncert chopinowski w wyk. Z. Rabcewiczowej; 20,30 „Józef Piłsudski — Marszałek Polski", odczyt w jęz. ang. wygł. p. T. Ordon; 21,00 Recital śpiewaczy E. Szabrańskiej. Przy fortep. J. Lefeld; 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej; 21,10 Muzyka lekka. Wyk. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i W. Bregy (piosenki). Akomp. J. Lefedl; 22,00 Pogadanka aktualna; 22,10 Muzyka tan.; 23,00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn.; 23,05—24,00 „Kukułka wileńska".

Najciekawsze audycje innych radjostacyj.

18,15 Poznań. Recital skrz. St. Pawlaka.
18,45 Lwów. „Stanisław Brzozowski we Lwowie" — wygł. p. K. Kuryluk.
19,15 Wiedeń. „Don Juan" — opera Mozarta. Tr. z Salzburga.
20.00 London Regional. Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.
20,45 Medjolan. „Guarany" — opera Gomeza.
23,05 Wilno. „Kukułka wileńska".

JAMES O. CURWOOD 55)

„OSADNICY"

(Autoryzowany przekład Jerzego Marlicza)

— Więc ten Pietrek... — zaczął nieznajomy.

Słowa ugrzęzły mu w gardle. Przesunął dłonią po oczach jakgdyby ocierając z nich mgłę. Potem przemówił znowu.

— Szczęściarz z tego chłopaka! Czy nie nazywa się przypadkiem Pietrek Mac Rae

— Tak. Skąd pan wie?

— I... kochasz go?

Skinęła głową twierdząco.

— Miałam wtenczas tylko trzynaście lat, ale pokochałam go od pierwszej chwili, gdy przybył do osady Pięciu Palców, i walczył z Aleckiem Curry w mojej obronie. Aleck był gburem i szarpał mnie za włosy!

Obcy wędrowiec pochylił tak nisko siwiejącą głowę, że Mona nie widziała wcale jego twarzy.

— To było przed sześciu laty, popołudniu. W maju minęło sześć lat. A ten Pietrek? Czy wspominał ci kiedy o swym ojcu?

— Och, tak, zaraz pierwszej nocy. Siedzieliśmy n askraju lasu w zupełnej prawie ciemności. Pietrek przyniósł od ojca list dla Szymona Mac Quarrie, a Szymon opowiedział mu całą prawdę. Powiedział, że ojciec jego przypadkiem zabił człowieka, że stało się to już bardzo dawno, ale policja nie wierzy w przypadek, ściga zabójcę i powiesi go, o ile wpadnie im w ręce. Od tej pory zaś... Od tamtej nocy...

Mona znalazła się teraz tuż obok nieznajomego. Z bijącem sercem, pobladła, obserwowała w napięciu, jak wolno podnosi schyloną głowę.

— Od tej pory... — zaczęła znów cicho — modliliśmy się wspólnie z Pietrkiem, by ojciec jego wrócił! A teraz pan... pan...

Nie mógł umknąć wzrokiem przed jej badawczemi oczyma, ani się uchylić od odpowiedzi na natrętne zawarte w nich pytanie.

— Czy chciałaby pani, abym to ja był ojcem Pietrka? — zagadnął niepewnie. — Ja, oberwaniec, brudny, nędzny, w łachmanach, żebrak poprostu?...

Mówił urywane słowa tonem zupełnej beznadziejności.

— Tak! — krzyknęła Mona, przyczem głos łamał się jej w podnieceniu. — Jeśli pan jest ojcem Pietrka, proszę mi to powiedzieć! My tak czekaliśmy! I ja mu przecie obiecałam że pan wróci! Obiecałam i modliłam się co wieczór, by przepowiednia moja mogła się spełnić. Więc czy pan?...

Wyciągnęła doń ręce błagalnie.

— Tak. Jestem ojcem Pietrka.

Wyznając tę wielką prawdę, nie miał w głosie ani dumy, ani radości. Słowa wybiegły drżąc i pełne żalu. Głowa zwisła na piersi, jakdyby w niespodzianem znużeniu.

Lecz niespodzianie stało się coś, co usunęło z serca Donalda Mac Rae nalot goryczy i zwątpienia. Zobaczył twarz Bony pełną szczęścia w chwili, gdy spełniało się to, o co się modliła od tylu lat. Wtem opasała go ramionami tuląc delikatny policzek do niegolonej szczeciny zarostu. Przez mgnienie poczuł nawet dotyk jej ust. Podnosząc rękę, pogładził dłonią włosy dziewczyny.

— Dziecko... — wyjąkał — moje drogie dziecko...

Oderwała się od niego, napoły płacząc, napoły śmiejąc się, poczem wyskoczyła na środek polany. Przykładając dłonie do ust nakształt tuby, krzyknęła.

— Pietrku! Pietrku! Ach, Pietrku!

Z okrzykiem protestu Donald Mac Rae gramolił się na nogi. Chwiejnie zbliżył się do Mony. Spostrzegła, iż twarz ma bardzo bladą, oczy zaś przerażone.

— Nie rób tego! — zawołał. — Na miłość Boską nie rób tego! Pietrek nie powinien wcale wiedzieć, że tu jestem!

Zdumiona, odjęła ręce od ust i opuściła je wzdłuż sukni.

— Dlaczego? — spytała.

— Ponieważ...

Urwał, łowiąc daleki głos, płynący słabo z głębi boru.

— To właśnie Pietrek! — wyjaśniła Mona. — Mieliśmy spożyć kolację tu, nad stawem.

— Pietrek idzie tutaj?

— Tak.

Donald Mac Rae usiłował oddychać równo, usiłował mówić normalnie, podczas gdy trzymając w swej dłoni rękę dziewczyny gładził ją nerwowo i przyjaźnie.

— Jak się nazywasz moje dziecko?

— Mona Guyon.

— Mona Guyon. Mona, to bardzo ładne imię. I cała jesteś słodka, dobra i śliczna. Matka Pietrka była bardzo do ciebie podobna.- Ogromnie jestem rad, że kochasz mego chłopca...

Głos Donalda Mac Rae wzmocnił się, nabrał brzmień bardziej energicznych.

Z lasu ponownie ozwało się wołanie, tym razem bliższe. Donald Mac Rae mocniej ścisnął dłoń dziewczyny. Dreszcz nim wstrząsnął, mimo to uśmiechał się do Mony w ten sam serdeczny sposób, w jaki niegdyś uśmiechał się do Pietrka, za dobrych, dawnych dni przyjaźni i szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

III. E. 72/33.

UCHWAŁA. W sprawie odroczenia wypłat nad majątkiem aptekarza Franciszka Maliszewskiego w Chełmży.

Zarządza się otwarcie postępowania układowego, albowiem dłużnik nie jest w możności zaspokoić wszystkich wierzycieli w całości i w terminie płatności, a to wskutek wyjątkowych niezależnych od niego okoliczności.

Chełmża, dnia 3 sierpnia 1934 r.

Sąd Grodzki.

Zlec. Nr. 9941/34 5913

Do akt. Nr. Km. 2202/34-III. 5936

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rewiru III. urzędujący w Gdyni, przy ulicy Piotra Wysockiego Nr. 13, na zasadzie art. 668 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 28 września o godz. 11-tej przed południem, zostanie dokonany opis i oszacowanie nieruchomości, w idealnej połowie, własność Heleny Strukowej w Gdyni przy ul. Nadbrzeżnej.

W związku z powyższem wzywa się wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swe prawa do nieruchomości, lub jej przynależności, jeżeli ich prawa stanowią przeszkodę do egzekucji.

Gdynia, dnia 23 sierpnia 1934 r.

Komornik (—) Stefan Pyttel

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

Urząd Skarbowy w Tczewie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 1 września 1934 o godz. 10-tej w magazynie Urzędu Skarbowego w Tczewie, przy ul. Łaziennej 11 odbędzie się licytacja: **3 worków kawy niepalonej Guatemala gatunek I. po 300 zł za worek 60 kg.** 5914

Zlec. nr. 413/IX.

OGŁOSZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym oddział B pod nr. 278, dnia 23 czerwca 1934 wpisano firmę: Biuro Budowlane Inż. Jan Zawistowski, Spółka z ogr. odp. Siedziba spółki jest miasto Gdynia. Przedmiotem działalności spółki będzie projektowanie i wykonywanie wszelkich objektów budowlanych, inżynierskich i dróg komunikacyjnych, oraz urządzeń zdrowotnych, zarówno na skutek zleceń na wykonanie powyższych robót jak i na swój własny rachunek. Kapitał zakładowy spółki wynosi 10.000 złotych podzielonych na 20 udziałów po 500 złotych każdy. Spólnikom przysługuje prawo posiadania dowolnej ilości udziałów. Członkiem zarządu jest Jan Zawistowski, inżynier w Warszawie, ulica Estońska 1. Umowę spółki ustalono dnia 16 czerwca 1934. Zarząd spółki stanowi jedna osoba wybrana przez zgromadzenie spólników. Zgromadzenie spólników może wyznaczyć drugiego członka zarządu. W tym wypadku wszelkie uprawnienia zarządcy rozumieją się jako uprawnienia łączne zarządu. 5934

Zlec. 655 **Sąd Grodzki w Gdyni.**

Do Km. 2349, 2388, 337 i 2417/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rewiru IV. zamieszkały w Gdyni, przy ul. Władysława IV. 23, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25. VIII. 34 r. o godz. 11-tej odbędzie się licytacja ruchomości w Gdyni, a mianowicie: 1 samochód ciężarowy, wartość 1000.— zł. Zbiórka kupców przy ul. 10 Lutego róg 3 Maja, następnie w Małym Kacku o godz. 16-tej u p. Marji Dickert 2 obrazy, 7 garnków alum. do gotowania z nakryciem, wartość 80.— zł.

W dniu 27. VIII. 34 r. u p. Ludwika Liedkiego w Małym Kacku o godz. 15-tej: 1 kanapa pluszowa, wartość 30,00 zł., następnie o godz. 16-tej a p. Piotra Pawlusa w M. Kacku 1 barak mieszkalny, 22 kanarków z klatkami, wartość 200,— zł. 5935

Gdynia, dnia 23 sierpnia 1934 r.

Komornik: (—) K. Błaszkiewicz.

Km. Nr. 1247/34. 5937

Obwieszczenie.

Dnia 25 sierpnia br. odbędzie się w Wejherowie, Plac Wejhera, w domu Borskiego o godzinie 15, licytacja większej ilości różnych przedmiotów kolonjalnych, których łączna suma oszacowania przyjęta została na kwotę około 6000,— zł.

Powyższe przedmioty oglądać można u Borskiego w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

(—) Józef Myszka

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I.

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ____________

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI", **na miesiąc wrzesień 1934 r.** i proszę należność **zł. 2.89** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ____________

Miejscowość ____________ Poczta ____________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.89** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI", **za mies. wrzesień 1934 r.** potwierdzam.

____________ dnia ____________

*) Niestosowne przekreślić.

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ____________

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI" „DZIEŃ TCZEWSKI", **na miesiąc wrzesień 1934 r.** i proszę należność — **zł. 2.89** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko ____________

Miejscowość ____________ Poczta ____________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.89** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA", „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI", **za miesiąc wrzesień 1934 r.** potwierdzam.

____________ dnia ____________

*) Niestosowne przekreślić.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . 1.00 zł
na drugiej i trzeciej stronie 0.80 zł — w tekście . . . 0.50 zł
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki, komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdańsku za wiersz m/m na stronie 7-łamowej . . . 15 fen.
" " " " 4-łamowej . . . 50 fen.
Drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.
Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Moniuszki 25. m. 1
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.
Red. odpow. na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz Focha 12.
Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, Szkolna.
Red. odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9
Redaktor odpowiedzialny „Dnia Kujawskiego" Władysław Szydłowski Inowrocław, ul. Solankowa 4.
Redaktor odpowiedz. za Tczew: Antoni Czerwiński Tczew, Kościuszki 1.

Za ogłoszenia odpowiada administracja.

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Abonament miesięczny wynosi:
w ekspedycji miejscowych agencyj . . . 2.50 zł
z odnoszeniem do domu . . . 2.80 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . 2.89 zł
pod opaską . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2,32 gd przez gońca . . . 2.00 gd
z odbieraniem w administracji wprost gd 1.75, zagranicą . . . 4.— gd
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.